Nr. 265. We Lwowie, Piątek dnia 19. Listopada 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	8 złr. 75 cent.	
„ miesięcznie	1 „ 90 „	
Z przesyłką pocztową:		
Kwartalnie w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6 „ —	
„ Francji	21 franków	
„ Anglii Belgii i Turcji	15 „	
„ Włoch i ks. Naddun.	13 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 14. (dawniej, nowa ulica liczba 301). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 17. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Com. I, Riemergasse 13 i G. L. Daube et Com. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. [illegible] ada.

(Sprawa namiestnikostwa i marszałkostwa galicyjskiego. — Napaści z powodu owacji dla dr. Czerkawskiego. — Sprawy cłowe. — Z Izby posłów. — Sprawa wschodnia: głosy o niej organów niemieckich, francuzkich i włoskich. — Z Belgradu. — O wydaniu Arnima.)

Czytamy w *St. Pressie*: „Przedwczesną jest rozgłaszana kilkakroć ze Lwowa wiadomość, jakoby hr. Alfred Potocki był już stanowczo na namiestnika Galicji przeznaczony, i nominacja jego w tych dniach ma być podpisaną. Hr. Potocki jest wprawdzie upatrzony na następcę hr. Gołuchowskiego, ale stanowczego kroku ku wykonaniu tego planu jeszcze nie uczyniono. Jak słychać, cała sprawa nie wyszła jeszcze poza zakres wstępnych rokowań, i w tych dniach nie będzie skończoną, gdyż hr. Potockiego obecnie we Wiedniu wcale nie ma. Naturalnie więc i pogłoski co do pewnych zmian personalnych, które, jak słychać, z powodu mianowania hr. Potockiego namiestnikiem, nastąpić mają, są podobnież tylko domysłami, i wcale jeszcze nie jest pewnem, czy pp. Bartmański i Zaleski ze swoich dotychczasowych posad na inne przeniesieni będą“.

Komunikat ten *Pressy* jedną tylko rzecz, dotychczas za pewną uważaną, podaje w wątpliwość, tj. że p. Zaleski zostanie przy boku p. Potockiego wiceprezydentem namiestnictwa. *Vaterland* donosi, że przeniesienie p. Zaleskiego do Lwowa musi być wątpliwem dopóty, dopóki niewiadomą jest posada, na którą by p. Bartmański był przeniesiony. — P. Bartmański miał dnia 16. bm. posłuchanie u cesarza, który z Gödöllö zjechał na czas krótki do Wiednia, gdzie też zapewne, a nie w Gödöllö, i hr. Potocki się przedstawi.

Półurzędowo donoszą, że hr. Włodzimierzowi Dieduszyckiemu ofiarowano godność marszałka krajowego, i że on już w tej sprawie do Wiednia wyjechał.

Zakupno kolei Dniestrzańskiej na rzecz państwa, między pp. Nördlingiem i Bezecnym ze strony rządu, a br. Haimbergerem jako kuratorem pryorytetowym zawarte, a przez wiedeński sąd handlowy jako władzę kuratelarną pod dniem 13. bm. zatwierdzone, jest tylko aktem prowizorycznym. Aby było obowiązującem, musi być jeszcze zatwierdzone przez Radę zawiadowczą i walne zgromadzenie akcjonarjuszów.

Z wyjątkiem *N. Pressy* żadne z pism centralistycznych nie podało telegramu o owacji na cześć dr. Euzebiusza Czerkawskiego, a prócz *Frmdblattu* żadne wiadomości o niej nie powtórzyło. Milczenie to jest bardzo wymownem. Świat przedlitawski nie powinien się dowiedzieć o tej manifestacji dla męża stanu, którego centraliści nienawidzą, a jednak szacunku odmówić mu nie mogą. *Nowa Presse* donosi przytem, że dyrektor policji, p. Tustanowski, w przeddzień owacji udał się do dr. Czerkawskiego z prośbą, aby skłonił młodzież do zaniechania demonstracji, że mu jednak dr. Czerkawski wręcz odmówił—i ztąd tak ona jak *Frmdbl.* niestworzone rzeczy na poszanowanie władzy „w Polsce“ i na młodzież rozpisują. O owej wizycie szanownego dyrektora policji u rektora, nic tu nie wiadomo; wiadomo jednak, że rektor był na wszechnicy, i co tam mówił do młodzieży. *Frmdbl.* prawi o względach, winnych dla spokojnej ludności, dla przyzwoiści politycznej, dla powagi zarządu oświaty publicznej itp. *Vaterland* powiada, że zapisze sobie te lamenty na wypadek, gdyby kiedy taką owację wyprawiono któremu z przywódców liberalizmu — „na co się jednak nie zanosi, jako też z drugiej strony policyjne organa „harmonijnego“ ministerjum inaczej by w tym razie postąpiły, niż z owacją na cześć dr. Czerkawskiego.“

Nowa Presse i *Frmdbl.* zapominają, że niedawno temu ministra oświaty, p. Stremayera, młodzież wszechnicy wiedeńskiej przy uroczystem wprowadzaniu nowego rektora publicznie wygwizdała i byłaby go czynnie znieważyła, gdyby go nie zasłonięto; co więcej, że profesorowie i nowy rektor pobudzali młodzież do tego, a mimo to ministra zaprosili na ten akt — uroczysty; i następnie jeszcze postępek ten młodzieży pochwalali. Zapominają też, jakich nikczemnych burd dopuszczali się akademicy gradeccy przez trzy dni na krewnych domu cesarskiego, a nawet na kobiecie, małżonce jego, i że profesorowie wraz z rektorem pozwalali do tego używać gmachu wszechnicy. Ale cóż zresztą donoszą do *Starej Pressy* z Gracu d. 16. bm. — oto: „Wczoraj odbył się tutaj na cześć nowego rektora, Demeliusa, pochód z pochodniami, poczem nastąpiła pijatyka studencka (Festcommers der Studenten). Na tej pijatyce przemawiali doktorand Eberstaller, rektor Demelius, tudzież profesorowie Zwiedinek, Schwarz, Schönbach i Blodig. Było też wiele gości obcych.“ — Tymczasem kiedy we Lwowie młodzież uniwersytecka chciała wyprawić owację na cześć swego, także nowego rektora, dr. Czerkawskiego, której mu dotąd wyprawić nie mogła, bo zrazu były zapisy, a zaraz potem rektor do Rady państwa wyjechał, i gdy pytano się poufnie władzy policyjnej, czy pozwoli na to, otrzymano odpowiedź odmowną. A dlaczegoż pozwolono w Gracu?

W sprawie tej otrzymujemy jeszcze następujące sprostowanie: „Żydek korespondent *Nowej Pressy*, w telegramie o owacji na cześć dr. Czerkawskiego pisze, że podczas pochodu dał się słyszeć okrzyk „Pereat Stremayer.“ Jestto fałsz tendencyjny. Jeżeli ozwał się taki głos, to chyba tylko z tłumu widzów i był luźnym — bo w tłumie uczestników wcale go nie słyszano. Uczestnicy, biorąc rzecz poważnie, uczcili dr. Czerkawskiego, — nic innego, a zwłaszcza wywnętrzania swych uczuć dla p. ministra, na celu nie mieli, i odpowiedziawszy dr. Czerkawskiemu na podziękowanie ponownym okrzykiem, natychmiast pochodnie zagasili. Nareszcie zadajemy stanowczo kłam oświadczeniu *Słowa*, jakoby tutejsza ruska młodzież uniwersytecka żadnego nie brała udziału w owacji, i o ogłoszenie tego oświadczenia redakcję *Słowa* prosiła. Gdyby się w tym razie godziło, moglibyśmy wymienić nie jednego i nie dwóch Rusinów akademików, którzy ani nie myśleli odłączać się od ogółu kolegów.“

Wiadomość tę *Słowa* zatelegrafowano do *Nowej Pressy*.

Jak wiemy, obóz centralistyczny Izby posłów rozbił się co do sprawy cłowo-handlowej, i że frakcja, która przybrała miano „przyjaciół umiarkowanej i przychylnej traktatom polityki handlowej,“ wybrała komitet do wypracowania programu. Komitet wypracował go jednomyślnie i miał na wczorajszem zebraniu walnem przedłożyć. Zaproszono na nie 70 posłów. Tymczasem protekcjoniści nie zasypiają sprawy, udając się z petycjami to do p. Szmerlinga, który je przychylnie przyjmuje, to pociągając do tłumaczenia się posłów, którzy nie są podpisani na interpelacji trzech klubów.

Politik z poniedziałku zapatruje się już przychylniej na interpelację prawicy, spostrzegłszy, jakiego popłochu nabawiła centralistów tak treścią swoją, jako też że zamanifestowała po raz pierwszy nietylko wewnętrzną, ale i formalną łączność frakcyj opozycyjnych.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 16. bm. wniósł minister skarbu szereg kredytów dodatkowych na r. 1876. Poczem nastąpiła rozprawa szczegółowa nad ustawą o kasach sierocińskich. Przyjęto też oba ustępy projektu zmiany §. 12. ustawy o podatku gruntowym; pierwszy ustęp stanowi, że przewodniczący komisyj szacunkowych głosuje tylko w razie równości głosów; drugi zaś, że przepis ten wchodzi w życie tylko w tych komisjach, które wstępne prace swoje przed obwieszczeniem onego pokończyły. Opór pp. br. Kellersperga i Krzeczunowicza przeciw drugiemu ustępowi, był daremny.

W końcu nastąpiły sprawozdania petycyjne. Na petycję bobreckiej Rady powiatowej, aby stacja kolei Czerniowieckiej Bobrka Chlebowice przyjmywała także towary i aby tam pociągi pospieszne przystawały, uchwalono, przesłać petycję rządowi, aby ją zbadał i ile możności uwzględnił, jeżeli dojazdy już są, albo będą zbudowane.

Komisja akcyjna referowała o petycji wierzycieli pryorytetów kolei Ebensee-Ischl-Steger, reprezentowanych w Karlsruhe, a domagających się odszkodowania strat od państwa. Konkurs Wechslerbanku i spowodowane przez to straty akcjonarjuszów są już znane. P. Walterskichen wyraża życzenia, aby prokuratorja rządowa wytrwale dalej prowadziła walkę o prawo i ścigała winnych; od rządu zaś wymaga, aby ile możności starał się, by wierzyciele tych obligów jak najmniejsze ponosili straty. P. Lienbacher zaś (z prawicy) zwraca uwagę na to, jak „kredyt nasz narażony by był na szwank za granicą, zwłaszcza w Niemczech, i tak już dość nam zawistnych, gdyby nie postępowano z całą surowością prawa przeciw winnym. Minister sprawiedliwości jest naczelnym prokuratorem i obowiązkiem jego jest, polecać prokuratorjom zbadanie prawdy. Sprawa ta ma wszelkie znamiona karne. Petycję odsyła się do rządu poprostu tylko wtedy, jeżeli Izba wagi jej nie przypisuje.“ Dlatego wnosi, aby petycję tę odstąpiono rządowi do wyczerpującego uwzględnienia. Sprawozdawca dr. Seidl imieniem komisji sprzeciwia się temu. Jego zdaniem petycja ta zmierza poprostu do tego, aby państwo wynagrodziło szkody owych wierzycieli, czyli innemi słowy: dlatego że Wechslerbank popadł w konkurs, podatkujący mają zapłacić wierzycielom tegoż poniesione straty. Izba do tego poniekąd nawet nie jest uprawnioną, po wtóre nie godzi się jej wzywać prokuratorji (Oho!) Dlatego poleca odstąpienie petycji do uwzględnienia rządowi, ale bez wszelkiego dodatku. Podczas głosowania atoli wniosek p. Lienbachera został przyjęty.

Na petycje kilku Towarzystw lekarskich o utworzenie reprezentacyj, Izb lekarskich, sprawozdawca Hoffer wniósł formalny projekt ustawy, — na wniosek Suessa jednak Izba uchwala, petycje odstąpić poprostu rządowi.

Na petycję w sprawie zorganizowania nauki gimnastyki w szkołach średnich, komisja wniosła cały szereg rezolucyj — które jednak na wniosek Suessa odrzucono i rządowi petycje do uwzględnienia przekazano. Uchwalono też petycję salcburgskiej Izby handlowej o zmniejszenie liczby świąt katolickich odstąpić rządowi do uwzględnienia, mimo oporu Lienbachera, który wskazywał, że ogromna przewaga ludności tego nie żąda.

Podług ajencji Havasa obiega pogłoska o projekcie noty zbiorowej trzech mocarstw w przedmiocie zwołania konferencji międzynarodowej, której jednak przeciwią się inne państwa ze względu nienaruszalności traktatu paryskiego. Taż sama ajencja pisze dalej tak:

„Łudzić się dłużej nie wolno. Kryzys turecka jest z rodzaju tych, które obalają państwa, i jeśli państwo Ottomańskie ma istnieć, wypadnie je mimo niego ocalić. Na nic się nie przyda zatajać. Porta nie ma już siły, aby stłumić rokosz w Hercegowinie, a w każdym razie nie podoła uskutecznić tego bronią, wobec podnoszącej się agitacji w Bułgarji. Ten stan rzeczy może trwać bez końca i wycieńczyć musi Portę. Mocarstwa muszą więc zrobić od razu to, do czego będą zniewolone później w okolicznościach niedogodnych...“

Korespondent stambulski do *Nowej Pressy* słusznie poniekąd oceniając krytyczne położenie Turcji, przypisuje całą winę przesilenia intrygom mocarstw, których wcale nie jest zamiarem uśmierzenie niepokojów, ale raczej rozżarzanie i jątrzenie całej sprawy. „Żądają od Turków, mówi on — reform, a przeszkadzają im w przywróceniu pokoju; zmuszają Portę do rujnowania się uzbrajaniem, a obwiniają ją o redukcję długu państwowego. W ostateczności Turcy poddadzą się rozpaczy, i żadnych rad słuchać nie będą. Znają oni swoją siłę i wiedzą że są potrzebnymi dla pokoju europejskiego i że najgorszego sułtan spłatałby figla mocarstwom, gdyby cofnął się do Azji i pozostawił im kłopot dzielenia się łupem. Rozwiązanie kwestji wschodniej bez Turków byłoby niemożliwem, a gdyby pewne mocarstwo takowe przeprowadzić chciało, to przepowiednia Napoleona I., że Europa w jednym dniu stanie się kozacką, rychło by się ziściło.“

Perseveranza, jeden z organów najbardziej poważanych we Włoszech, następujące czyni uwagi nad mową Disraelego: „Nie wiemy — mówi ten dziennik — ile jest prawdy w twierdzeniu, powtarzanem nieraz w ostatnich czasach, że sojusz trzech mocarstw północnych jest dość ścisłym i silnym, aby być w stanie przeprowadzić swe projekta bez uciekania się do zezwolenia innych mocarstw. W każdym razie jednak wyznania Disraelego w samą porę przypomniały, że jest jeszcze siła, z którą liczyć się potrzeba przy układaniu systematu politycznego w Europie. Przetłumaczone na język zwyczajny słowa Disraelego mają znaczyć, że Wielka Brytania jest gotową na przyszłość, tak samo jak przed dwudziestu laty, sprzeciwić się siłą materjalną zamiarom łupieżnym, skierowanym przeciw Turcji. Wykazując gotowość do wojny, rząd angielski tem samem daje rękojmię nową dla zachowania pokoju.“ Pojaśniając ten artykuł, słusznie mówią *Debaty*, że uwagi dziennika medjolańskiego mogą również dobrze być sformułowane w imieniu i na rzecz Włoch. Również jak Anglia, Włochy, które wzięły dzielny udział w ekspedycji krymskiej, i których rząd położył swój podpis na traktacie paryskim, nie ścierpią wyłączenia ich przez mocarstwa północne.

Z Belgradu donoszą o obiegającej tam wieści „rychłej zmiany gabinetu.

Do *Gazety Wrocławskiej* zakomunikowano z Berlina o krążącej w tamtejszych sferach dyplomatycznych pogłosce, że rząd niemiecki zażąda od Szwajcarji wydania Arnima. Mimo całej gotowości Bismarka do takiego kroku, pogłoska zdaje się być przedwczesną, już choćby dla tego, że jeszcze nie minął termin, udzielony hrabiemu sądownie wolnego z przyczyn zdrowotnych pobytu jego w Szwajcarji.

Głosy z kraju.

(W sprawie akademii technicznej.)

Odpowiedź na artykuł *Dziennika Polskiego* z d. 7. b. m.

Autor pomienionego artykułu — nazwijmy go dla skrócenia p. N. — zauważył, że „ustawa o potwierdzaniu frekwentacji na tutejszej akademii technicznej stała się przedmiotem potrzebującym wyjaśnienia, jak tego dowodzi korespondencja w tym celu zamieszczona w *Gaz. Nar.* z d. 19. i w *Dzienn. Pol.* z d. 20. z. m.“

Pisząc ową korespondencję, powiedziałem, że chcę przez to zapobiedz bałamuceniu opinii publicznej, i wspomniałem o ludziach, którzy czy to przez niewiadomość, czy też przez jakiś osobisty, chwilowy zapewne interes, usiłują dowieść, że dla utrzymania potwierdzenia frekwentacji dosyć jest uczęszczać i t. d.

Pan N. powiada, że nie wie, jaki był powód owej korespondencji, i o jakich to ludziach mowa. Jakkolwiek powinno to być obojętnem dla p. N., mógłby to wiedzieć bez wyjaśnień z mojej strony, zaspokoję jednak jego ciekawość w kilku słowach. Korespondencję ową wywołała interpelacja do kolegium profesorów akademii technicznej, zamieszczona w jednym z małych dzienniczków, a owi ludzie nieświadomi lub chwilowo interesowani, są to ci, co takie interpelacje podają do druku i bezimiennie rozsełają tak jak i artykuł p. N., wycięty z *Dziennika*, przesłany został bezimiennie wielu znajomym mi osobom.

Przystępując do treści artykułu p. N., muszę mu najprzód oddać sprawiedliwość, że wziął się do rzeczy dowcipnie i zręcznie. Kto bierze rzeczy powierzchownie, albo kto ma interes uwierzyć jego wywodom, może uwierzyć albo udawać że uwierzył. Dla zapobieżenia temu, pozwolę sobie zająć się tą sprawą nieco gruntowniej.

Pan N. wychodząc z zasady, że potwierdzenie frekwentacji jest to potwierdzenie uczęszczania, sądzi, że każdy kto uczęszcza, musi otrzymać potwierdzenie uczęszczania, czyli frekwentacji. Ani słowa! gołosłownie rzeczy biorąc, ma najzupełniej słuszność. Ale, trzymając się słów a nie rzeczy, moglibyśmy dójść w tłumaczeniu ustaw do niesłychanych absurdów. Tak n. p. znaną jest anegdota, że kiedy stawiono kogoś przez sąd za to, że miał trzy żony, adwokat jego dowodził bardzo dowcipnie, że to nie jest przeciw prawu, albowiem prawo zabrania mieć dwie żony, a o trzech nie ma w prawie wzmianki. Stosując lub tłumacząc ustawy — trzeba zatem umieć i chcieć zrozumieć ich ducha — a nie szukać adwokackich wykrętów. Paragraf 57. ogólnego regulaminu dla uniwersytetów i akademij powiada dosłownie: „Die

---

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Te i inne drobne zdarzenia jasno pokazywały, że nieprzyjaciel już był pod Węgrowem i że lada chwila potrzeba będzie z nim się zetrzeć.

Burza się zbierała, aż nareszcie grom jej się rozległ.

— Jutro spotkamy się niezawodnie z nieprzyjacielem — rzekłem do Augusta, przechadzając się z nim około naszego biwaku. Patrz, widzisz ten ciemny horyzont, zdaje się, że tam będzie pole pierwszej naszej bitwy. Jeźli zginę, mój kochany, pamiętaj o mnie, a wiesz już, co masz o moim losie powiedzieć.

— Najprzód, oddać zapewne jej całusa — odrzekł z uśmiechem — o, tego niezapomnę. Do góry serce, mój drogi, nie jest to pora poddawać się miłośnym marzeniom. Po pracy, z kielichem w ręku śpiewać będziemy jej wspomnienie! — Hucznie wtedy będzie! Jeźli zginiemy, inni o nas wspomną, a mamy w duszy tę pociechę, że spełniamy obowiązek!

Byłem żywo poruszony jego słowami! Podałem mu rękę i ucałowaliśmy się serdecznie, po bratersku.

Bo też nazajutrz mieliśmy otrzymać chrzest żołnierski. O nigdy tej wilii pierwszej bitwy nie zapomnę.

Była ona jakby brzaskiem dzikim pełnym fantazji, a jednak pełna uroku.

Kto czuje w sobie podnietę męztwa, kto jest mężem, ten w niebezpieczeństwie szuka prawdziwego zadowolenia!

Ten obszar widnokręgu bez końca, kryjący w sobie tajniki, które wydrzeć usiłowaliśmy na jaw napróżno — ta walka z naturą w żywiole rozkiełznanym rozwijająca wielką poezję, o jakże godna podziwienia! Morze, stepy, horyzont naszych równin, nieskończoność i rozum walczący i zdobywający panowanie, jakże to wszystko wielkie i piękne zarazem!

Dnia 2. lutego, zaledwie świtało, gdyśmy ujrzeli cwałem zbliżającą się naszą widetę z okrzykiem:

*) Zobacz nr. 259, 260 i 261.

— „Moskale idą, do broni!“

Rzuciliśmy wzrokiem na widnokrąg i w rzeczy samej, ujrzeliśmy zdaleka pas ciemny, czarny, długo rozciągnięty, zbliżający się ku Węgrowowi.

Było coś strasznego w tym czarnym, ruchomym pasie.

Z nim szła klęska najazdu, mordy, pożogi! Szła Moskwa, szła Azja z całą zapamiętałą nienawiścią do Polski, do Europy!

— Stanąć za murem! — krzyknął dowódzca naszego plutonu.

Wszyscyśmy na to hasło przysunęli się do muru.

Pas ciemny się przybliżał, już z daleka rozeznać było można bagnety piechoty nieprzyjacielskiej.

Naraz, zabłysło przed nami czerwonym ogniem, wystrzał armatni rozległ się w powietrzu, a w parę sekund potem, granat warcząc przeraźliwie, przeleciał po nad naszemi głowami.

Wszyscy jednozgodnie, machinalnie pochyliliśmy głowy, jak wtedy, kiedy się spodziewamy, że coś z góry na nas spadnie. Był to pokłon oddany przybyszowi; z tym pierwszym granatem my ochotnicy, cośmy bitew nie widzieli, odebraliśmy chrzest ognia.

Drugi wystrzał dał się słyszeć — drugi granat przeleciał po nad nami, sycząc więcej niż poprzedni; po nim nastąpiły wystrzały gęste bez przerwy, zlewające się w straszną harmonję bitwy i miotały ku nam granaty, kule, które przechodząc po nad nami, wpadały do miasta, lub ryły się w ziemię w pobliżu.

Były to preludje boju!

Nakoniec zagrała z obu stron walka, z jednej strony walczyła niepodległość i prawo narodu, z drugiej strony niewola i najazd!

W naszym szeregu, głęboka panowała cisza, każdy z nas trzymał się w pogotowiu, czekając na rozkaz.

Przed nami, w odległości pięcinset kroków rozszerzał się cmentarz miejski po prawej stronie drogi wiodącej do Liwa, dalej czerniały lasy, otaczające Szaruty, na prawo ciągnęły się obszerne pola, dochodzące do Mokobód. Las od strony Szarut, był od nas w odległości paru wiorst; od Węgrowa prowadziła szosa wysadzone drzewami.

Ciągle ukryci za murem, ujrzeliśmy wkrótce pikietę kozacką, która okrążała miasto, wysłana będąc na zwiady.

Po chwili, kilku kozaków odciąwszy się od rekonesansu, cwałem pobiegło do dowódzcy moskiewskiego oddziału, zapewne z doniesieniem, iż byliśmy przy pierwszym domku ukryci. Wnet potem nieprzyjacielskie armaty szybko zmieniły stanowisko i zostały skierowane w miejsce wskazane przez kozaków, kula działowa dobrze celowana padła niedaleko naszego stanowiska, rykoszując dalej. Za nią druga, trzecia rzucały się skacząc po grudzie.

— Hura kapitanie! zawołał jeden kosynier, tak stać nie można!

— Żołnierz powinien czekać rozkazów, a tych nie mamy! Trzeba zaczekać! W każdym razie będziemy bronili stanowiska, zawołał nasz dowódzca.

W tej właśnie chwili przyjechał do nas konno M...... ¹). Był to dawny junkier z moskiewskiego wojska.

— Dowództwo nad wami zostało mi powierzone, rzekł do nas. Jestem dumny z tego panowie! Pokażmy Moskalom jak się Polacy biją. Nie bójcie się tych kul, znam je, to są żołnierskie kartofle!..

Gdy wymawiał te słowa stojąc przed frontem, kartacz uderzył w ścianę, pod którąśmy stali.

— Nie możemy tu stać długo z założonemi rękami! — zawołał M... z zapałem. — Dalej do cmentarza! naprzód! marsz!.. Niech żyje Polska!

„Niech żyje Polska!“ rozległo się w powietrzu i rzuciliśmy się naprzód przeskakując płoty i biegnąc ku cmentarzowi.

Ten okrzyk, to natarcie przypomniały mi starożytny odpór, dawany Tatarom przy wzniosłej pieśni Boga Rodzicy!

— Trzymajmy się Auguście! krzyknąłem do przyjaciela.

— Dalej! dalej! w imię Boga!..

Tymczasem moskiewscy tyralierzy, rozrzuceni na długiej linii, dali do nas ognia. Żwawo odpowiedzieliśmy im z naszych dubeltówek, będąc na pół drogi oddaleni od cmentarza.

Rotowy ogień błysnął nam w oczach ze strony Moskwy; kilku naszych padło trupem na wstępie. Niezrażona tem, ale owszem pobudzona do woli dzielna wiara, puściła się naprzód i w momencie zostawiła cmentarz po za sobą!

Straty z obu stron były coraz natarczywsze. Huk wystrzałów, okrzyk walczących, krzyżujące się ognie, dym wznoszący się w górę, to wszystko tworzyło całość obrazu wspaniałej dzikości.

¹) Nie wiemy gdzie się pan M... obraca, nie drukujemy więc jego nazwiska.

— Kosynierzy naprzód! krzyknął M...

Kosynierzy puścili się pędem ku Moskalom, wznosząc potężne hura!..

Na ich widok Moskwa cofnęła się spiesznie! Kosa! Była to broń dla nich nieznana, więc straszna!

Moskwa parta żywo przez kosynierów, rejterowała coraz bardziej ku lasowi. W tej ucieczce Moskale zmienili kilka razy pozycje swoich bateryj, co im wiele sprawiało kłopotu. Rejterada ich w końcu pod lasem wielce była podobną do popłochu.

Jakiś szlachcic podlaski opodal mnie stojący, zmierzył ze swej dubeltówki w konie ciągnące armatę, gdy zmieniała stanowisko. Koń padł, armata się wywróciła a kosynierzy podbiegli szybko ku niej, aby ją opanować, Moskale zdążyli ją jednak zagwoździć i uwieść ją z sobą.

Kosynierzy niezmordowani posuwali się wciąż do lasu, goniąc przed sobą Moskali. Pomagaliśmy kosynierom ogniem tyralierskim.

W tym czasie M.. posłał do miasta po posiłki.. Odpowiedział mu ktoś — wieść była fałszywą — że dowódzca bierze tył nieprzyjacielowi.

Tymczasem wystąpiła moskiewska kawalerja złożona z ułanów i kilkakrotnie szarżowała na kosynierów, chcąc wstrzymać ich piękny zapęd!

Szarża kawalerji bywa używaną, gdy chodzi o ratowanie armii w odwrocie lub gdy idzie o pogoń za nieprzyjacielem uciekającym.

Szarża kawalerji moskiewskiej przekonała nas, że nieprzyjaciel zasłaniał sobie odwrót nie w celu rejterady, lecz aby się od kos uchronić.

Ułani rozpędzili się od lasu i powracali do niego, ciągle na kosynierów nacierając. Te harce z kosynierami nie ustawały a trwały długo.

W jednej szarży moskiewscy ułani rozpędzeni wpadli na grupę stojących kosynierów. Nastąpiło straszne zamięszanie, a w niem rzeź okropna!

Widziałem kosyniera, który zsadził swą kosą siedmiu ułanów z koni, ale sam zginął.

Drugi w tej rzezi z zimną krwią ostrzył kosę, mówiąc z uśmiechem przeciągłym akcentem podlaskim:

— Stępiła się o łby moskiewskie!...

M... został raniony od karabinowej kuli w szczękę, pomimo tego dowodził dalej i zachęcał do męstwa.

Posłał powtórnie po posiłki, ale posłaniec nie powrócił. Trzeci przez niego wysłany wrócił i oznajmił nam, że główny nasz dowódzca, cofnął się z oddziałem po stoczonej bitwie, zostawiając nas o własnej naszej sile.

Niemając wówczas żadnej nadziei wygranej, opuszczeni, wpędziwszy wrogów do lasu, zdziesiątkowani, zostaliśmy zmuszeni do cofnięcia się.

W miarę sił naszych spełniliśmy naszą powinność. Bezowocne byłyby nasze dalsze usiłowania, naprzód bowiem postąpić było niepodobna, gdy w lesie stał nieprzyjaciel, gdzie niemożebnem było bić się naszym kosynierom.

Gdyśmy więc spostrzegli, że nasz dowódzca zupełnie wycieńczony i upadły na siłach iść już dalej niemógł, umyśliliśmy się cofnąć.

W naszym odwrocie kosynierzy szli naprzód, my zaś, strzelcy, odstrzeliwając się Moskalom zasłanialiśmy ich pochód i wstrzymywaliśmy nieprzyjaciela.

Po długiej przeprawie dotarliśmy wreszcie do pierwszych domów miasta.

Smutny widok przedstawiało miasto. Dzwony kościołów biły na gwałt i odzywały się ponuro w sercach naszych, jakby grobową strofą cmentarnej pieśni, wszędzie cisza i pustki. Gdzie niegdzie tylko przestraszeni i wybledli żydzi gawędzili stojąc kupkami, z kilku okien chrześcianie wyglądali ponuro.

Zdawało się, że miasto było w oczekiwaniu losu jaki spotkał Pragę od Suwarowa.

Kilka domów już się paliło, były to składy siana.

Samotny, opuszczony nasz narodowy sztandar powiewał na szczycie wieży kościoła, rwany wichrem gwałtownie, zdawało się jakby w przeczuciu klęski, upominał się, aby go ratowano.

Nie można było awanturować się po niego. Najmniejsza strata czasu była dla nas zgubną, trzeba było ostatki powstańców ratować, gdy już i strzały moskiewskie krzyżowały się po ulicach miasta a tentent kawalerji na bruku już się słyszeć dawał w niewielkiej odległości.

Pędem ruszyliśmy więc w przeciwną stronę miasta i w kwadrans potem, wyszliśmy temi samemi rogatkami, jakiemi kilkanaście dni przedtem powitaliśmy Węgrów, a przerznąwszy się szczęśliwie przez kozacką pikietę, zmęczeni, smutni, zgłodniali, dotarliśmy do pierwszych drzew lasu.

— I cóż? Pytam się Augusta i Stanisława, gdyśmy usiedli pod drzewem, aby odpocząć.

(C. d. n.)

zwala nam zasada nasza narodowa, trady- i rząd z łona centralizmu wyszły

einfache Bestattigung des Besuches hat den Sinn: der Studierende sei fur das benannte Collegium eingeschrieben gewesen, und es sei nicht bekannt, dass er so wenig frequentirt habe, dass der Zweck des Collegienbesuches nicht habe erreicht werden konnen."

W poprzedniej mojej korespondencji nazwałem ten paragraf dziwnie stylizowanym i niejasnym — co zdaje się pana N. zadziwiać. A jednakże widocznie nie jest ten paragraf jasnym, skoro pan N. inaczej go zupełnie rozumie jak ja, a przynajmniej zdaje się inaczej go rozumieć. Ja sądzę, że główna myśl tego paragrafu jest następująca: Jeżeli słuchacz tak nieregularnie uczęszcza na wykłady, że cel wykładów nie może być osiągnięty, wtedy nie otrzymuje potwierdzenia frekwentacji. Widoczną jest rzeczą że osiągnięcie tego celu uczęszczania jest tu rzeczą główną. Cel ten nie może być innym, jak nauczenie się czegoś, jak skorzystanie z wykładu. Powyższy parf. powiada zatem, że profesor potwierdza frekwentację, jeżeli nie wie, że słuchacz nie korzystał z wykładu. Taka stylizacja może być bardzo wygodnie tłómaczoną. Tak n. p. gdyby profesor jakiś nic nigdy nie wiedział o postępach swoich słuchaczów, mógłby każdemu słuchaczowi frekwentację potwierdzić. Widocznie zdarzały się takie rzeczy, skoro ministerjum uznało za potrzebne dać wyjaśnienie, że: Jakkolwiek w §. 57. znaczenie potwierdzenia frekwentacji jest więcej „ujemne", to jednakże w naturze rzeczy leży, że każdy profesor jest obowiązany, używać wszelkich sposobów, jakie „sam uzna za stosowne", aby potwierdzanie frekwentacji nie stało się czczą formą, „pokrywką niedołęztwa" i „próżniactwa"; że zatem każdy profesor obowiązany jest zarządzać repetycje, kolokwia, piśmienne wypracowania.

Nie mówi wprawdzie ministerjum wyraźnie, że kto przy repetycjach okaże, że nie odniósł z wykładów żadnej korzyści, to nie może otrzymać frekwentację, ależ to znowu „leży w naturze rzeczy", i ministerjum tak samo nie potrzebowało tego wyraźnie wypowiadać, jak n. p., że ktoś coby przychodził na wykłady, i przypuśćmy spał, albo czem innem zupełnie był zajęty, także nie może otrzymać potwierdzenia frekwentacji, jakkolwiek uczęszczał przecie! Bo gdyby otrzymał potwierdzenie frekwentacji, to ta frekwentacja byłaby „czczą formą, pokrywką niedołęztwa i próżniactwa", przeciw czemu wyraźnie przestrzega ministerjum.

Z „natury rzeczy" wypływa również, że skoro profesor przekona się, że słuchacz jaki, czy to w skutek nieuwagi, czy z braku odpowiedniego przygotowania, nie odniósł z wykładów dostatecznej korzyści, że profesor, mówię, powinien odmówić potwierdzenia frekwentacji, gdyż inaczej potwierdzanie frekwentacji stałoby się znowu „czczą formą, pokrywką niedołęztwa i próżniactwa", przeciw czemu wyraźnie przestrzega ministerjum. Byłoby to przeciwne nawet owemu §. 57., który żąda, aby potwierdzać frekwentację tylko wtedy, skoro niewiadomo jest, aby cel uczęszczania nie miał być osiągniętym.

Aby więc profesor mógł ze spokojnem sumieniem potwierdzić frekwentację, musi się przekonać, czy słuchacz uczęszczał na wykład nietylko ciałem ale i duchem, czy odniósł z wykładu dostateczną korzyść.

Pan N. sądzi, że „uznanie odniesienia dostatecznej korzyści" jest wyrażeniem bardzo elastycznem, zostawiającem obszerne pole dowolności. Na to już chyba niema lekarstwa; profesor ma zawsze „obszerne pole dowolności." Jeżeli zaś p. N. w dobrej wierze wyraża tu jakąś obawę, to widać, że szkoły, do których uczęszczał i profesorowie, którzy go mieli uczyć, nie do najlepszych, nie do najuczciwszych musieli należeć. Jeżeli p. N. naprawdę dąży do ścieśnienia tego „pola dowolności", to niechże poda projekt, aby w każdej szkole, wyższej czy niższej, istniał osobny sąd dla oceniania kwalifikacji uczniów. Będzie to przynajmniej dowód, że p. N. ma jakiś cel wytknięty, do którego dąży; ale niech mi wolno będzie przypomnieć p. N., że i teraz słuchacz, któryby sądził, że mu profesor krzywdę wyrządzał, ma prawo odnieść się do kolegium profseorów a nawet do ministerjum.

W skutek niepojętych dla mnie powodów, usiłuje p. N. przedstawić repetytorja za jednoznaczne z egzaminami, i na tem przedstawieniu buduje całą wieżę sofizmatów.

Repetytorjum nie jest wcale egzaminem. Przy repetytorjum profesor przekonywa się głównie o tem, czy wykład jego został zrozumianym, i rzeczy niezrozumiane wyjaśnia. Daje do rozwiązania naukowe kwestje i naprowadza słuchaczów na sposoby rozwiązania, a temi i tym podobnemi sposobami daje sposobność do uzupełnienia tych lub owych wiadomości, wprawia do samodzielnego badania, słowem troszczy się o to, aby słuchacze z wykładu przynajmniej o tyle skorzystali, aby sobie mogli dać radę w praktyce, po wyjściu z akademii, gdy będą zostawieni sami sobie, bez żadnego doradcy i przewodnika. Przy takich repetytorjach przekonuje się profesor, czy słuchacze przedmiot rozumieją.

Egzamin jest zupełnie czem innem. Aby zdać egzamin, nie dosyć jest rozumieć, ale trzeba umieć. Tylko wtedy repetycje mogą starczyć za egzamin, skoro profesor uzna, że słuchacz rzeczywiście przedmiot umie, i to we wszystkich działach.

Pan N. utrzymuje, że dawniej można było wymagać egzaminu z każdego przedmiotu „dla postępu (?) do wyższego roku", bo uczeń miał na cały rok dwa przedmioty do nauki. Choćbyśmy przypuścili, że p. N. prawdę powiada, to jeszcze trzeba by się spytać, jakie to były przedmioty, boć wiadomo, że to, co dawniej jeden profesor pod jedną nazwą n. p. inżynierji wykładał, to dzisiaj wykłada trzech albo i czterech różnych profesorów pod sześcioma albo ośmioma nazwami. Może więc pozornie mieć słuszność p. N., utrzymując, że „dzisiaj każda szkoła fachowa ma trzy razy tyle przedmiotów,"— ale zupełnie się mija z prawdą, twierdząc, że „każdy przedmiot dla siebie jest wyczerpaną specjalnością."

Powiada p. N., że „najtęższy umysł nie wystarczy, żeby ze wszystkich tych przedmiotów zrobił co roku egzamin z dobrym postępem." A jednak wiadomo nam przecie, że nie najtęższe nawet umysły zdają takie egzamina, i to często z odznaczeniem.

Uznawszy tedy za niemożebność zdawanie wszystkich egzaminów (czego zresztą nikt nie żąda), powiada dalej p. N.: „Okoliczność ta jest powodem, że wprowadzenie zasady frekwentacji stało się koniecznem." (Dobrze, ale rozumne wprowadzenie!) „Inaczej będzie się uczył matematyki ten, który w przyszłości obiera zawód nauczyciela matematyki, a inaczej architekt lub chemik" — a ja dodam, inaczej inżynier. To prawda, nie potrzeba być nawet „najtęższym umysłem" żeby to zrozumieć. Ale czy p. N. raczył wziąść na uwagę, że przepisy akademickie muszą mieć przedewszystkiem na celu, aby inżynier, architekt lub chemik umieli tyle z matematyki, ile im koniecznie potrzeba, aby byli w możności zrozumienia dalszych wykładów. Kto zaś ma zamiar zostać profesorem matematyki, ten zwykle idzie na wszechnicę, a jeżeli wstępuje do akad. tech., to przecież żaden przepis nie zabrania mu uczyć się samej tylko matematyki, ile tylko sam zechce. Czegóż więc wymaga p. N.?

Obostrzeżenie prawa o frekwentacji dlatego jeszcze oburza pana N., że słuchacz, który by chciał przedmiot jakiś powtarzać w innej akademii, a potrzebujący przygotować się przez uczęszczanie u nas, miałby zbyt wiele trudności w uzyskaniu frekwentacji. Więc mamy żądać zorganizowania naszej akademii w ten sposób, aby wygodnie można było dostać frekwentację, potrzebną do wstąpienia na inną akademię? Nie mogę podzielać takiego życzenia.

Musiałbym zbyt wiele jeszcze stracić czasu, gdybym chciał wszystkie argumenta p. N. po jednemu zbijać, zakończę więc lepiej kilku ogólnemi uwagami:

Dowiodłem, o ile mi się zdaje, dość zasadniczo, że obostrzenie przepisów o frekwentacji, wprowadzone na tutejszej akademii techn., jest prawne i legalne, pozostaje mi jeszcze powiedzieć kilka słów o tem, czy to obostrzenie jest korzystnem.

Przypuszczam, że, z małemi wyjątkami, prawdą jest, co powiada p. N.: Żaden technik nie wpisuje się do akademii techn. dla rozrywki, dla próżnowania naukowego. Jego celem życie — przyszłe utrzymanie. Jeżeli jednak pan N. był kiedy młodym, lub przynajmniej zna młodzież, to może się zgodzi na to, że młodzież w ogóle, a szczególniej nasza, nie zawsze dokonywa tego, co sobie postanowiła. Nie trzeba na to być pesymistą aby wierzyć, że przymus, który i dla starszych ludzi jest często pożytecznym i dobroczynnym, dla młodzieży w szkole jest w pewnym stopniu koniecznym, a w każdym razie zbawiennym. Młodzież, szczególniej nasza młodzież, zdolna jest do rzeczy nadzwyczajnych kiedy chodzi o zapał, ale nie zawsze zdolna do wytrwałej, ciągłej, często nudnej pracy — w ciągu lat 4 lub 5 bez przerwy.

Jeżeli ją pozostawimy samej sobie, bez żadnej kontroli, każde chwilowe zaniedbanie może pociągnąć za sobą zaniedbanie się zupełne i nieszczęście całego życia, bo ten co się raz zaniedbał i w swoim czasie luki nie zapełni, a idzie dalej nieprzygotowany, napotyka na coraz większe trudności, przestaje rozumieć, traci chęć do nauki, a choćby nawet chciał, nie może się dalej uczyć, i rzadkie tylko chyba wyjątki są w stanie wybrnąć z zamętu, z trudem bez porównania większym jak zdanie egzaminu, choćby z wszystkich przedmiotów jednego roku, przy jakiej takiej pilności.

Przeciwnie zaś, przy ograniczeniu do pewnego stopnia, przy wykonywaniu przepisów, które zostały wprowadzone, słuchacze utrzymani są w ciągłej czujności, ambicja ich nie pozwoli na dłuższe zaniedbanie się, nauki postępują w naturalnym porządku, gruntownie, w takiej mierze, jak potrzeba dla specjalnie obranego zawodu; a wtedy akademia może rzeczywiście wydawać tęgich specjalistów, a nigdy niedouczonych „encyklopedystów" jak to utrzymuje pan N.

Nie potrzebuję zdaje mi się szerzej rozwijać tych myśli, bo jestem przekonany, że ktokolwiek zastanowi się głębiej nad zadaniem jakie ma spełnić akademia techniczna jako szkoła fachowa, której głównym koniecznym celem jest wydać gruntownie wykształconych specjalistów, — ten przyzna, że cel ten wtedy tylko może być osiągnięty, jeżeli wszystkie nauki niezbędnie w zakres jakiegoś fachu wchodzące, będą zrozumiane i przestudjowane gruntownie. Zaprowadzone obostrzenia, mają więc na celu dobro zakładu i młodzieży. Ci którzy nie potrzebują przymusu, będą się uczyć jak dawniej, ci co potrzebują, będą się uczyć lepiej, a po kilku latach błogosławić będą te obostrzenia, przeciw którym dzisiaj — rozprawy takie jak pana N. mogą ich podburzać, chociaż mam nadzieję, że większość naszej młodzieży, potrafi ocenić, w czem leży jej dobro, i że w zaprowadzeniu obostrzeń, przez które kol. prof. dobrowolnie i na siebie bardzo uciążliwe włożyło obowiązki, widzieć będzie tylko dowód poświęcenia się dla ich dobra, dla zapewnienia im niezależnej przyszłości.

St. Z.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 14. listopada.

Donosiłem już kilkakrotnie o ruchach wojsk moskiewskich, i o koncentrowaniu się ich w kilku punktach na granicy, zwłaszcza też w Lubelskiem, gdzie nad samym kordonem rozłożono kilka dywizji kawalerji, artylerją, a po za niemi piechotę. Wojsko to zostało umobilizowane już dość dawno — a teraz otrzymało rozkaz trzymania się w gotowości do wymarszu. W rozkazach takich nigdy nie ma mowy, gdzie w którą stronę wojska mają maszerować, — i w tym więc, za którego istnienie ręczę — nie powiedziano, czy wojska mają ruszyć przez Galicję i Węgry na zajęcie Bosnii i Hercegowiny, czy też mają zastąpić wojska austrjackie w Galicji, któreby ruszyły na południe i zajęły wspomniane w Turcji kraje w imieniu odnowionego świętego przymierza, bo tak tu u nas nazywają przymierze zawarte, przez panów Gorczakowa, Bismarka i Andrassego. Domyślają się powszechnie, Moskale zwłaszcza zaś wojskowi głośno to prawią, iż mocarstwa sprzymierzone przystąpią do rozbioru Turcji, że Austrja zabierze słowiańskie prowincje sułtana, Moskwa zabierze Galicję po San, albo nawet całą, aż po Kraków, Prusy zaś przy pomocy swoich sąsiadów, będą szukały terytorjalnego wynagrodzenia we Francji i w Belgii. Czy w rzeczy samej zawarto tajemnie umowę podziału Turcji, i czy szczegóły tej umowy są takie, jak je tu podają za głosem samychże moskiewskich dygnitarzy? — ręczyć nie mogę. Co słyszałem, opisuję. To pewna, że u nas wierzą tym pogłoskom, że prawdopodobieństwo ich jest wielkie.

Państwa, które rozebrały Polskę w czasie pokoju i zaprzyjaźnienia się z jej rządem — mogą także rozebrać Turcję bez wojny po najczulszych wynurzeniach dla sułtana sympatji, przyjaźni i obietnicy wysłania pomocy przeciwko własnym jego poddanym. Kto się raz do czego zaprawi, tego się łatwo nie pozbywa. Austrja jak wtedy ze łzą w oku, jakoby zmuszona, niechętnie przystąpi do podziału własności sąsiada. Cóż w tem złego? Europa raz pozwoliła na taki podział — i to podział państwa chrześciańskiego, które ją zasłaniało swemi piersiami od zalewu azjatyckiej dziczy, dlaczegożby pozwolić nie miała na podział niechrześciańskiego państwa? Pozwoli—takie tu u nas przekonanie — i ubolewanie nad waszym losem. Przybędzie nam towarzystwo w niewoli ciężkiej i w wielkim ucisku, którego jednak nikomu nie życzymy. Wychodźcy, którzy u was gościnny przytułek znaleźli, powinni się mieć na ostrożności — bo Moskale jak się tylko w Galicji pokażą, wyłowią ich i na Sybir wywiozą. Ostrzeżenie przesyłamy ztąd — nie będzie ono zbytecznem nawet wtedy, gdyby Moskale tylko przechodem do Turcji u was się pokazali. Niechaj Bóg czuwa nad wami i nieszczęśliwą Galicją — serdecznie ucieszyłbym się, gdyby te wiadomości były tylko próżnym alarmem i demonstracją wojenną, robioną w celu zmuszenia kogo do ustępstw.

Ziemie polskie.

Z Odessy 8. listopada.

Od pewnego czasu jakiś fatalizm rozpostarł czarne skrzydła nad Odessą. Pomijając stagnację we wszelkiego rodzaju interesach, niebo tak rozpłakało się nad nami, że od kilkunastu dni deszcz leje od rana do wieczora. Szalone uragany hulają tak dalece po Czarnem morzu, że kilka dni temu w tutejszym porcie zatopiły statek i porobiły dotkliwe straty; od dawnego czasu nie pamiętają tu takiej niespokojnej, przejmującej i wodnistej jesieni. Mieszkańcy Odessy, przyzwyczajeni opalać swoje mieszkania zaledwie w połowie listopada, zaskoczeni przejmującem zimnem, już od dwóch tygodni palą w piecach, płacąc za sążeń drzewa twardego po 40 rubli!... Jeżeli tak pódzie *crescendo*, to wkrótce drzewo będziemy kupować na wagę, dzwoniąc zębami; węgle zaś zaledwie można tu używać do kuchni, bo piece nietylko do nich nie są odpowiednio urządzone, ale właściwie powiedziawszy zbudowane są w najokropniejszy sposób. Domy w Odessie budowane są z kamienia żółtawego koloru, którego obfite pokłady znajdują się w samem mieście i w jego okolicach; kamień ten jest tak miękki, że daje się z łatwością piłować na duże prostokątne cegły. W skutek swojej miękkości łatwo przepuszcza wilgoć, — to też rzadko spotkać się można z domem w Odessie, w którym mieszkanie nie byłoby wilgotne, tem bardziej, że właściciele nowo-budujących się domów nie pozwolą wyschnąć ścianom, lecz natychmiast tapetują je i wynajmują lokatorom.

Ceny w ogóle na zboże, a w szczególności na pszenicę znacznie upadły; kompetentni w tej gałęzi handlu utrzymują, że na obniżenie cen wpłynęła konkurencja amerykańskiej pszenicy, która podobno w tym roku zalała, a raczej zasypała rynki europejskie, — w każdym razie dowóz zboża do Odessy w tym czasie jest tak szczupły, że wagony kolei są prawie bezczynne. W ogóle na transporta zbożowe koleją uskarżają się powszechnie i tak głośno, że prasa w gwałtowny sposób atakuje zarząd Odeskiej i Kijowskiej kolei żelaznej, drukując w szpaltach różnych dzienników skargi kupców i obywateli, nietylko na opóźnianie się transportów, ale na psucie towarów, bo często przychodzą do Odessy mokre i w przerozmaity sposób zdefektowane.

Takie postępowanie ze strony kolei żelaznych wywołało reakcję, w bardzo niekorzystny sposób oddziaływającą na dochody dróg żelaznych, większość obywateli ziemskich i kupców zbożowych powróciła do transportowania zboża z Podolskiej i Kijowskiej gubernii czumakami, i rzecz dziwna, że czumaki, prowadząc pszenicę do Odessy na wózkach, zaprzężonych wołami, dostawiają ją wcześniej, taniej, do samego spichrza, lub portu, i nieuszkodzoną, suchą, — jednem słowem, w takim stanie, w jakim ją odebrali, a tymczasem kolej radko komu dotrzyma przyjętych na siebie zobowiązań. W skutek tedy wielolicznych skarg i utyskiwań, ministerstwo komunikacyj lądowych i wodnych, wysłało z Petersburga specjalną komisję dla wyśledzenia prawdziwego stanu rzeczy. Komisja ta rozpoczęła już swoje czynności, i nie pomijając żadnej stacji, prowadzi energicznie śledztwo. Utrzymują bliscy źródła prawdziwych wiadomości, że powyższa komisja wiele odkryła niedbalstwa i nadużyć, urzędowego jednak sprawozdania nie było jeszcze; to tylko fakt, że dochody kolei Odesskiej tak dalece się zmniejszyły, iż zarząd zmuszony był zmniejszyć pensję, a wielu już spadło z etatu, zostając bez kawałka chleba. Klęska to niemała na dzisiejsze trudne czasy, bo do gromady zostających bez dachu i chleba, przybyli nowi, dla których literalnie niepodobna znaleźć zajęcia, wszelkie bowiem zakłady i instytucje prywatne, o ile mogą zmniejszają liczbę swoich pracowników.

W tutejszych sprawach żydowskich pewien fakt wywołał głębokie wzruszenie. Car przed kilku tygodniami będąc w Odessie, mianował jednego młodego żyda oficerem. Jest to pierwszy oficer w armii moskiewskiej, żyd nieprzechrzczony; na pamiątkę tego faktu, odescy bogaci żydzi złożyli fundusz i wnieśli go do tutejszego uniwersytetu jako kapitał, od którego procenta stanowić będą stypendjum dla studenta z Odessy, żydowskiego pochodzenia i religii.

W tych dniach zmarł w Odessie nagle Józef Bukowiecki, Polak, lat około 60. Zostawił po sobie bardzo znaczny majątek, do którego doszedł pracą, bo lat kilnaście temu nic nie miał. Był on właścicielem hotelu Sławiańskiego, domu, drukarni, z której wyszło kilka polskich książek, litografii, łaźni parowej i kąpieli na morzu, a oprócz tego pozostawił ziemski majątek w Chersońskiej gubernii. Pozostało po nim troje dzieci, z których jeden syn pełnoletni i wdowa. Był to człowiek uczciwy, zapobiegliwy. Prenumerował on prawie wszystkie pisma warszawskie. Był to człowiek czynu; na życie zapatrywał się praktycznie, to też z niczego doszedł do wielkiego majątku. Pogrzeb był bogaty i mnóstwo było na nim ludzi.

Dziś w nocy miał miejsce w Odessie straszny wypadek. Na bulwarze, na miejscu najbardziej uczęszczanem przez spacerującą publiczność, zamordowano pewnego bogatego człowieka, przybyłego do Odessy, i mieszkającego w Angielskim hotelu, nazwiska tego nieszczęśliwego nie mogłem się jeszcze dowiedzieć, zamordowany miał podobno przy sobie 10.000 rubli. Policja na ślad zbrodniarzy jeszcze nie wpadła, powiadają tylko, że od kilku dni kręcili się koło niego jacyś panowie, z którymi wczorajszego dnia wyszedł na bulwar na spacer późno wieczorem, i tam został zamordowany. Pierścienie na palcach i zegarek zostały podobno nietknięte, zapewne umyślnie, aby nie wykryto śladu zbrodni. *(Wiek.)*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś po raz pierwszy w teatrze „Podróż w około ziemi".

— Rozdawanie nagród sługom domowym, mieszkańców miasta Lwowa, ósme z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1876 o godzinie 11 przed południem w sali dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicji i Wielkiem księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.

Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty przy rozdawaniu nagrodę otrzymali, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat, u tego samego służbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają.

Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą w kancelarji galic. kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i przewielebnych ks. ks. proboszczów parafii, w których mieszkają, najpóźniej do 12go grudnia r. b. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

Kto się w dniu Nowego roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

— Czytelnia akademicka ogłosiła sprawozdanie z czynności w roku 1875. Sprawozdanie to zawiera najprzód daty statystyczne z dziewięciu lat istnienia czytelni, z których dowiadujemy się o pocieszającym fakcie, że najwięcej członków liczyła Czytelnia właśnie w roku ostatnim, co jest dowodem, że młodzież akademicka czuje doniosłość tej pożytecznej instytucji; ogólny przychód w tym roku był także największy. Sam też Wydział zeszłoroczny Czytelni konstatuje, że z każdym rokiem co raz większe budzi ona zajęcie u młodzieży akademickiej. Idea koleżeństwa, której pielęgnowanie jest jednym z celów towarzystwa, gromadzi do wspólnego ogniska coraz liczniejsze zastępy swych wyznawców, czemu tylko jak najserdeczniej przyklaskujemy; a jest się też istotnie około czego gromadzić, bo Czytelnia w ciągu swego dziewięcioletniego istnienia prześcignęła pod względem bogactwa księgozbioru wszystkie akademickie Stowarzyszenia w Austrji. Dalej ze sprawozdania dowiadujemy się, że w roku bieżącym odczytano w Czytelni 20 rozpraw, z których jedna, mianowicie p. Ludwika Birkenmajera, słuchacza filozofii pod t. „O rozszerzalności ciał w skutek podwyższenia ciepłoty", wydrukowana jest przy końcu sprawozdania. Obok odczytów urządzone bywały w Czytelni także pogadanki, czyli dysputy naukowe, do których odpowiednia komisja wybierała tematy.

Ogólny przychód Czytelni wynosił w tym roku 2984 zł. 26 ct., rozchód zaś 2612 zł. 67½ ct.

Fundusz żelazny wynosił 2062 zł. 50 ct., a fundusz obrotowy 825 zł. 87 ct. Biblioteka liczy obecnie dzieł 2474 w 5160 tomach. W roku bieżącym przybyło dzieł 374 w 708 tomach. Wypożyczono 2129 dzieł; z tych 860 treści naukowej, 1269 beletrystycznej. Na zapisanych w pierwszem półroczu 330 członków korzystało z prawa wypożyczania książek 204, w drugiem półroczu 162 na zapisanych 207. Sprawozdanie podaje także systematyczny spis dzieł, któremi księgozbiór Czytelni w r. 1875 wzbogacony został, a między któremi bardzo cenne znajdujemy nabytki, i obiecuje podobny ogłosić spis całej biblioteki. Prócz sprawozdania rzeczowego znajdujemy jeszcze w publikacji Wydziału Czytelni wydrukowaną także piękną mowę, którą pan prof. dr. Euzebiusz Czerkawski, obecny rektor uniwersytetu lwowskiego, zakończył uroczysty obchód 19. rocznicy skonu Adama Mickiewicza, urządzony przez młodzież akademicką w lokalnościach Czytelni.

— Wykłady szkoły handlowej w Stowarzyszeniu „Pracy kobiet", rozpoczną się z dniem 1. grudnia 1875 r.

Obok istniejącego już drugiego kursu buchalterji, przez pana Eugeniusza Wędrychowskiego wykładanej, otwarte zostaną następujące nauki:

„Arytmetykę" wykładać będzie profesor Tokarski 3 godziny tygodniowo, a mianowicie: w poniedziałek, środę i piątek od g. 5tej do 6tej po poł.

„Język niemiecki" pani Kętrzycka we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 3. do 4. po południu.

„Korespondencję kupiecką" w języku polskim i niemieckim profesor Happenthal od 15. grudnia, godziny jeszcze niepostanowione.

Członkowie mają naukę bezpłatną — obcy zaś płacą za cały kurs od 4ch przedmiotów wymienionych 15 zł. pojedynczo od jednego 5 zł. w. a.

Wpisy przyjmuje biuro Stow. w rynku nr. 10 I. piętro. Zarząd Stowarzyszenia przypomina, iż jeszcze 3 uczennice korzystać mogą z nauki robót drutowych na maszynach, w tym celu przez Wysokie ministerstwo handlu Stowarzyszeniu danych.

Pracownie: krawiectwa, szycia białego i szewstwa wykonują zamówienia starannie, elegancko i podług najświeższych wzorów.

Lwów dnia 18. listopada 1875 r.

Celina Łaczyńska, przewodnicząca.

— Towarzystwo „bratniej pomocy" słuchaczów akademii technicznej we Lwowie, istniejące od dziewięciu lat, ogłosiło sprawozdanie za r. 1874/5, z którego się dowiadujemy, że towarzystwo to liczyło w tym roku 139 członków. Liczba ta w stosunku do zapisanych na akademię uczniów, jest niestety jeszcze bardzo szczupłą, mimo to jednak sprawozdanie konstatuje, że między innemi, szczodre poparcie interesów towarzystwa ze strony korporacyj i osób po za akademią stojących, daje rękojmię, że instytucja ta rozwija się w sposób celowi swemu odpowiedni, a prócz tego z powodu wielkiej liczby ubogich słuchaczy, może jeszcze w przyszłości ważne swym członkom przynieść usługi. Dalej dowiadujemy się ze sprawozdania, że stan funduszu żelaznego z d. 1. t. m. wynosił w gotówce 106 zlr. 82 ct., w obligacjach 4000 zlr., stan funduszu obrotowego w rewersach i w gotówce 9200 zlr. 89 ct., a fundusz biblioteczny 521 zł. 90 ct. Ustępujący wydział oświadcza też w sprawozdaniu, iż w tym roku nie był ani razu zmuszony do zaciągnięcia pożyczki z funduszu żelaznego, a nadto Wydział mógł pozostawić w kasie 359 zlr. 53 ct., jako zwyżkę funduszu obrotowego, którą to kwotę pozostawia do rozporządzenia swemu następcy.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, odbytem na dniu 14. t. m. wybrani zostali na rok 1875/6 Traczewski Kazimierz prezesem, Godfrejów Adolf wiceprezesem, Stroński Kajetan skarbnikiem, Mrozowski Franciszek bibliotekarzem; w skład wydziału weszli: Abgarowicz Józef, Ebenberger Mateusz, Hićkiewicz Antoni, Jarmund Kazimierz, Jastrzębski Ferdynand, Ujejski Roman, Witkiewicz Jan, Wroński Wilibald; jako zastępcy wydziałowych: Łempicki Jan, Ramult Ludwik, Stroński Włodzimierz, Zapałowicz Władysław.

— W sali muzeum przemysłowego w zabudowaniu strzelnicy miejskiej wykładać będzie w niedzielę 21. listopada b. r. o godzinie 4. po południu, pan Tadeusz Romanowicz, o kredycie rękodzielniczym. — Wstęp dla publiczności bezpłatny za biletami, o ile miejsca starczy. — Bilet na krzesło kosztuje 20 ct.

— Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wielmożni państwo dr. Jan i Laura małżonkowie Fried złożyli z okazji wesela srebrnego, które obchodzić będą dnia 21. listopada b. r. na ręce moje kwotę 300 zł. a. w. z przeznaczeniem, ażeby za tę kwotę zakupiono odpowiednią ilość drzewa opałowego, i takowe w połowie między ubogie rodziny chrześciańskie, a w połowie między izraelickie, po ćwierć sąga pojedynczo, rozdzielone zostało przez komisję dla ubogich sekcji I. Rady miejskiej z uwzględnieniem co do izraelitów poleceń tutejszego rabina p. Löwensteina.

Za ten dar szczodry składam Wielmożnym państwu drowi Janowi i Laurze Friedom imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

Lwów, 16. listopada 1875. *Jasiński.*

— Czytamy w warszawskim *Wieku*: „Komu z naszych czytelników nie jest znanym ów pisarz francuzki, popularyzujący naukę w prześlicznych opowiadaniach, pełnych wdzięku i zajęcia? Kto dziś nie czytał i niezachwycał się książkami Juliusza Verne? Podróży do „środka ziemi", na „księżyc", pod „północny biegun", na „około świata", czytano w oryginale, tłumaczono na polskie, i czytano znowu w tłumaczeniach. Młode pokolenie przepada za czarującemi utworami, a popularność jego u nas, wyrównywa popularności niektórych naszych pisarzy. Otóż powiemy dziś czytelnikom naszym, że naturalizując go na rodzinnego autora, publiczność nasza nie pomyliła się bardzo, Jules Verne bowiem, jest Juliuszem Olszewiczem i pochodzi z płockiego, a brat jego rodzony, pozostający z nim w ciągłych przyjaźnych i zażyłych stosunkach, nie wyruszył nigdy z kraju, gdzie jest ajentem sprzedaży dóbr i lasów. Z tak pewnych i wiarogodnych ust posiadamy tę wiadomość, że śmiało dzielimy się z nią z czytelnikami naszymi, którzy niezawodnie ucieszą się, znajdując rodaka, w ulubionym u nas francuzkim pisarzu."

Jest to zatem tylko potwierdzenie wiadomości podanej przez nas jeszcze przed kilkoma miesiącami.

— Wiadomości policyjne. Dnia 9. bm. znaleziono na polach wsi Fiutkowie w powiecie trembowelskim zamordowaną młodą kobietę, która d. 8. bm. przybyła ze Lwowa do Darachowa i tam rozpytywała się o urlopnika Tomasza Zielińskiego. Na podstawie tych poszlak aresztowano bezzwłocznie rzeczonego urlopnika, a ten przyznał się okolicznie do popełnionej zbrodni. Przy pomocy żandarmerji w nocy na 11. bm. wysłano winowajcę z Fiutkowa do sądu w Wiśniowczyku. Przeprowadzone śledztwo wykryło fakt następujący: Tomko Zieliński, syn gospodarza z Fiutkowa, po trzyletniej służbie wojskowej we Lwowie odbytej, d. 15. września b. r. powrócił z urlopem do domu. We Lwowie miał kochankę, z którą korespondował z Fiutkowa i którą wezwał listownie, ażeby przybyła do niego na wieś. W rzeczy samej dnia 8. bm. przybyła ona do sąsiedniej wsi Darachowa, zkąd posłała kolegę Zielińskiego, Dmytra Kuryła do Fiutkowa z prośbą do swego kochanka, ażeby przybył po nią. Zieliński bawił się właśnie na weselu, lecz poszedł natychmiast z Kuryłą do Darachowa i zabrał ztamtąd kochankę. Na drogę wypił wódki w karczmie i o północy puścili się gościńcem do Fiutkowa. Kiedy uszli z półćwierci mili, Zieliński skręcił w pole, powiadając, że wchodzą na ścieżkę prowadzącą wprost do jego gumna. W polu rzucił się na nieszczęśliwą i pięstukami obalił na ziemię, poczem tak długo okładał ją rękami i nogami, aż przestała dawać znaki życia. W końcu wziął jej chusteczkę, okręcił na około szyi i nadeptawszy nogą, ściągał tak długo póki trup nie zastygł. Zdarłszy następnie ze zwłok kaftan i cztery chustki, zostawił je na polu, a sam wrócił do domu i rzeczy te zakopał w stajni. Wrócił potem na wesele, gdzie tańczył całą noc. O zamordowanej tyle tylko dotąd wiadomo, że nazywała się Marynia, nazwiska jej sam Zieliński nie zna: pochodziła ze Lwowa, rodziców nie miała, tylko jakiegoś wuja a służyła u jakiegoś pana we Lwowie, gdzie Zieliński przez cały rok ją odwiedzał. Zamordowana mogła liczyć lat 18 do 20, była wzrostu średniego i ciemne miała włosy, bliżej opisać jej nie było można, ponieważ twarz cała okropnie była pokaleczona i zakrwawiona. Morderca oświadczył, że zamordował ją dla tego, ponieważ wstydził się wprowadzić ją w dom rodzicielski (była brzemienną) a nie widział innego sposobu pozbycia się jej.

Zwłoki nieznajomego mężczyzny znaleziono dnia 23. października na granicy gminy Zastawia, w powiecie Sanockim. Z przeprowadzonego dochodzenia i orzeczenia lekarzy okazało się, że nieznajomy zmarł w skutek zapalenia płuc, na które cierpiał w najwyższym stopniu. Zarządzono dalsze dochodzenie co do nazwiska i przynależności zmarłego. — Gwałtowną śmiercią zginął d. 13. b. m. parobek Falko Zolnowicz z Dubla, powiecie Brodzkim. Założył się ze strażnikiem drogowym Michałem Bednarskim, że w obecności świadków wypije naraz kwartę wódki. Gdy trzecią kwaterkę Zolnowicz łyknął — krzyknął — przewrócił oczyma — i już go niema! — Bednarskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. — Dnia 8. b. m. znaleziono na drodze do karczmy Jezierzańskiej do Oleszy, w powiecie Tłumackim, zwłoki gospodarza z Oleszy Jakima Czabana. Zmarły był nałogowym pijakiem i powracając z karczmy w nietrzeźwym stanie zamarzł w drodze. — W gminie Ostaszowcach, w powiecie Złoczowskim, zginął nagłą śmiercią d. 14. b. m. gospodarz Wasyl Moroz, zapewne skutkiem zaczadzenia. Sprowadził się bowiem do swej nowej chaty i przed udaniem się na spoczynek w piecu zapalił, który za prędko zatkać musiał.

— **Mianowania** Emerytowany sekretarz prokuratorji skarbu dr. Feliks Misky mianowany notarjuszem w Strzyżowie.

— **Dekoracja**. Cesarz nadał dozorcy więźniów przy sądzie krajowym w Krakowie, Janowi Lichańskiemu złoty krzyż zasługi.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Krakowskiej z grupy większych posiadłości odbędzie się dnia 16. grudnia b. r. Tego samego dnia odbędzie się także wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Lisku z grupy większych posiadłości.

— **Z pod Manasterzysk**. Korespondent O. M. *Gazety Narodowej* poruszył w jednym z ostatnich numerów bardzo ważną kwestję nieporządków na pocztach, która powszechnie u nas w całym kraju, a szczególnie w części wschodniej bardzo dotkliwie czuć się daje, i już od dosyć dawnego czasu narzekania na te nieporządki wywołuje. — Dziwić się prawdziwie należało, że dotąd, dopiero pan O. M. podał do publicznej wiadomości, rzecz dotykająca ogół, gdy już od dawnego czasu, nieporządki na pocztach zwróciły uwagę większej części publiczności; o ile więc panu O. M. wdzięczność nasza należy się — o tyle żałować wypada, że zamiast w kronice drobnym drukiem nie została umieszczoną korespondencja jego w dziale dzien-

nika znaczniejszemi cześlnkami odznaczonym, ażeby i pan dyrektor poczt, któren ma być rzeczywiście bardzo dbałym o utrzymanie porządku, uważa zwrócił, ił iżemu szardził. (P. dyrektor poczt zważa na wszystkie głosy, choćby najdrobniejszym drukiem podane, było na prawdzie były oparte; p. r.) Niejeden raz zdarzyło mi się słyszeć zbiorowe zastanawiania się — w czém właściwie, i gdzie leży źródło tych nieporządków, i wnioski ztąd zawsze wypadały jednakowe, — że tylko na poczcie we Lwowie, — albowiem urzęda pocztowe po prowincjach z małemi tylko wyjątkami utrzymują porządek niemal wzorowy, wielka akuratność i pilność połączona jest z grzecznością dla stron, których to zalet odmówić im nie można, jak n. p. w Manasterzyskach. — Zdaje się więc, że wnioski powyższe muszą być słuszne, albowiem rzadko zdarza się, a prawie nigdy, żeby listy zkądinąd jak n. p. z Wiednia lub z za granicy zaległy lub niedoszły adresata — gdy przeciwnie listy do Lwowa lub ze Lwowa wysyłane, a nierekomendowane, — albo przepadają gdzieś, — albo o dni kilka a nawet i więcej zalegają. — Bywają wypadki, że listy z zagranicy, lub też z Wiednia najniewyraźniej adresowane bez dokładnego napisania nazwiska lub też miejsca dochodzą do rąk właściwych, — gdy przeciwnie do Lwowa lub ze Lwowa — najdokładniej adres nazwiska lub miejsca niewystarcza, a listy niektóre kilka dni lub zalegają. — Są to fakta niezaprzeczone, o których dawniej słychać nie było — dlaczego teraz właśnie, kiedy pan dyrektor poczt uchodzi za znawcę prawo pilnie bardzo o akuratność i porządek dbałego, takie nadużycia dzieją się? to nie pojęta; — chyba dlatego że nie wie o tem; — wielką przeto zasługę położył zacny korespondent O. M. w poruszeniu tak ważnej sprawy, a co prawdziwie wdzięcznością przyjąć należy się, bo może przecież raz pan dyrektor poczt będzie w możności zapobiedz nadużyciom i nieporządkom ostatniemi na poczcie lwowskiej, gdy się nie mało zażaliły krajowi całemu. W końcu nadmienić muszę, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa największej winy listonoszom przypisać wypada — których, o ile są skorzy w korzystaniu listów dla [illegible] trotuarach — tak zwanem rynku, gdzie wypada roznosić listy za daleko lub za wysoko, nie spieszą się wcale i ztąd powstają znaczne zaległości — zaś przyczynę przepadania listów, tylko w biurach pocztowych upatrywać należy.

— **Z nad Dunajca** 17. listopada. Znowu jedna acz skromna, lecz dla nas polskich wspomnień przybyła mogiła. Oto dnia 11. b. m. odprowadziliśmy w Szymbarku (pod Gorlicami) na wieczny odpoczynek zwłoki prawdziwie ewangelicznej i staropolskiej niewiasty Katarzyny Pełczyńskiej, współwłaścicielki dóbr Szymbarku. Przeżywszy 76 lat szlachetnego żywota, była ona 30 lat wdową. Wychowała czterech synów i córkę. — Lecz krom jednego syna, który ją przeżył, także dawno legli w grobie, spłaciwszy dług ojczyźnie i ludzkości, w szeregach obrońców wolności. Chlubić się mogła matka z cnót dzieci swoich, lecz i też to serce matczyne przebolało nie mało! To też całe jej życie było pasmem prac i poświęceń; a trosków i bólów bez miary. Niech to krótkie wspomnienie posłuży będzie skromnym wieńcem kwiatów dla tej prezacnej matrony polskiej, — a ziemia niechaj nie cięży na jej grobie.

— **Papież zrobił sukcesję.** Podczas podróży z Wiednia do Pragi zmarł 27 z. m. na stacji Aussig wiedeński dom w Wiednia Jerzy Pankraz. Po otwarciu testamentu w obecności komisji sądowej przekonano się, jak donosi *Elbezeitung*, że uniwersalnym dziedzicem majątku był papież; gospodyni zmarłego, która mu kilkadziesiąt lat wiernie służyła, przypadła suma 4000, reszta majątku wynoszącego około 80.000 zł. należy do Ojca św.

— **Walka z niedźwiedziem.** Ciekawą walkę, której sceną był las koło gminy Neustadt (Ujwar), opisuje *Gazeta Kronsztadzka*: Z krzyków wypędzono olbrzymiego niedźwiedzia brunatnego, który wypadł na linję myśliwych i w tej chwili powitany został kilku wystrzałami. To go trochę skonfundowało, mrucząc zwrócił się w stronę, gdzie stał jeden z myśliwych, Jerzy Oltyan, trzymając w ręku swoją pistolecie. Oltyan wypalił i ugodził niedźwiedzia, ale nie śmiertelnie. Rozwścieklone zwierzę stanęło na dwóch łapach i szło ku myśliwemu. Moment był krytyczny. Oltyan chciał nabić swą broń po raz drugi, ale niedźwiedź był już tuż przed nim, chwycił go w swe łapy i rzucił o ziemię. [illegible] Andrzej Schwab i Jan Torr nadbiegli w tej chwili na ratunek i podali zaskoczonemu Oltyanowi halabardę starą do obrony. Broń taka nie wiele pomódz mogła, i wkrótce nasz myśliwy znalazł się w objęciach niedźwiedzia. Uścisk był niemiły, najbardziej rozkochany młodzian nie byłby go pozazdrościł. — Pasowanie się nie długo trwało, po chwili obaj walczący stoczyli się z pochyłego pagórka, a Oltyan szczęściem znalazł się u góry. Pomoc szybka Schwaba i Porra, wybawiła nakoniec Oltyana od śmierci. Niedźwiedź osłabiony i tak już upływem znacznym krwi z ran otrzymanych, uległ wkrótce pod ich ciosami. Oltyan mimo pięciu ran ma się dotychczas dobrze.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 19 i 20 „Bartnika postępowego": Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza: środki do rozpowszechnienia pszczelnictwa i sadownictwa. Z meteorologji, przez dr. Staneckiego. Korespondencja z Obornickiego przez Prajtaga. Sprawa założenia wspólnej miodosytni przez Bronisława Garwolińskiego. Wystawa i zjazd pszczelarzy niemieckich w Strasburgu, przez dr. T. Ciesielskiego. Ruch stowarzyszeń. Roboty ogrodnicze i pasieczne w miesiącu listopadzie i grudniu. Rozmaitości. Bartnik postępowy jest pismem dobrze redagowanem przez profesora uniwersytetu lwowskiego, dr. T. Ciesielskiego, polecamy go więc wszystkim miłośnikom tak ważnego dla dobrego bytu naszego pszczelnictwa i ogrodnictwa.

— Literatura męczenników podlaskich, których pamięć nie tylko rząd moskiewski ale inny, sąsiedni mu, pragnąłby pokryć całunem wiecznego zapomnienia, pomnaża się dzięki pracom sprawie oddanych, niewygasłemu zajęciu w Polakach. W Krakowie, nakładem Franciszka Juny, wyszła (1875) broszura p. t. „Dobrowolny powrót Unitów podlaskich na łono kościoła prawosławnego". Broszura ta jak się z treści pokazuje napisana przez naocznego świadka zbrodni dokonanej na sumieniach Podlasiaków, zawiera bardzo wiele szczegółów i faktów interesujących i ważnych dla historji.

— „Dzieje powszechne Szlosera", które księgarnia polska wydaje z godną uznania wytrwałością, doprowadzone są już do połowy XVI wieku. Obecnie wyszedł zeszyt siedmdziesiąty. Tłumaczem oprócz początkowych tomów i niektórych rozdziałów w późniejszych tomach, jest pan Józef Tretiak, bystry współpracownik *Gazety Narodowej* i autor poematów „Królewska para" i „Z pogańskich światów". Wszystko co tłumaczył p. Tretiak, jest poprawnem i zaleca się jasnością.

— W Poznaniu (1875) wyszło nowe dzieło J. I. Kraszewskiego p. t. „Sceny sejmowe. Grodno 1793. Opowiadanie historyczne B. Bolesławity." W formie powieściowej znakomity autor opisał zgodnie z prawdą wypadki owego nieszczęśliwego i smutnego sejmu, który w serce każdego Polaka krew pędzi do głowy i rumieńcem wstydu i bolu pokrywa oblicze. Sceny sejmowe drukowane były wprzódy w fajletonie *Dziennika Poznańskiego*. Jest to więc przedruk.

— Wzorowe dzieło jenerała D. Chłapowskiego „O rolnictwie" (8ka str. 258) okazało się w Poznaniu, w czwartem wydaniu (1875), co już samo dowodzi jego wielkiej wartości.

— W. hr. Engeström zaliczony tłumacz poetów szwedzkich na język polski, wydał w Poznaniu (1875) obrazek dramatyczny w 1 akcie p. t. „Bukiet Haliny". Nabyć można u nas w księgarni Karola Wilda.

— Dzieło wielkiego użytku dla każdego artysty i w ogóle rozmiłowanego w rzeczach ojczystych Polaka, wyszło w Krakowie (1875) w późniejszem wydaniu, pod tytułem „Ubiory w Polsce. Album ubiorów używanych przez wszystkie stany od XII. wieku do XIII wieku", rysowane przez Jana Matejkę. Wydanie to piękne w wielkim formacie, kosztuje tylko 8 zł. Nabyć można w księgarni A. Dygasińskiego w Krakowie.

— Zasłużony na polu prac ekonomicznych i gospodarskich pisarz, p. Karol Lange wydał (1875) w Krakowie dzieło p. t. „Ogród warzywny, jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych." (8ka str. 356).

— W *Journal des Museum Godeffroy*, wychodzącym w Hamburgu, w zeszycie ósmym r. b. wydrukowano bardzo ciekawy artykuł Jana Kubary, Warszawianina, o etnograficznych stosunkach na wyspie Popapé w Australii. Pisma literackie lwowskie i warszawskie, które tak skwapliwie tłumaczą dzieła z obcych języków, powinny przedrukować się o przekład zajmującej rozprawy Kubarego.

— Wiadomości społeczno-ekonomiczne.

— W górach około Błażowa we wsiach Białce i Kąkolówce wzniesiono w r. b. nowe budynki dla szkół ludowych. Po mozołnem poświęceniu przez miejscowego plebana — w obu dziatwy uczy się już początku. W Białce gmina wsi kosztu budowy sięgają 900 zł., na które gminy dostały zapomogi z funduszów krajowych po 300 zł., resztę pokryły gminy, które też opłaciły w piątku, — jako dalszej reparacji, hojnie wsparta darowizna po 100 zł, i obdarowała obie szkoły kilkoma [illegible] drzewa opałowego. Według możności przyczynili się do budowy i miejscowy proboszcz, który nadto na [illegible] darował dla każdej szkoły po 15 książek i po jednym obrazie. Gorliwie też zajmował się sprawą szkół tych rządca dóbr, tudzież włościanie przewodniczący w Radach szkolnych miejscowych. Starosta hr. Badeni, acz powstające szkółki wiele mu zawdzięczają, nie może jednak obsadzić ich jakby należało, uzdolnionymi a wzorowymi nauczycielami, a to dla wielkiego ich braku.

— Dobra Sielec i Janikowo w zaborze pruskim, własności p. Dąmbskiego, kupili pp. Juliusz i Gustaw Freytag za 540.000 grzywien. Pomiędzy naszą szlachtą wielu jest niestety bardzo nieoględnych, którzy ziemię polską, jaką posiadają, lekkomyślnie oddają w ręce niemieckie, nie pomnąc na przykre skutki dla narodowości naszej wynikające z pozbycia się dóbr rodzinnych.

— W Grand Rapids w Stanach Zjednoczonych Ameryki, wychodźcy polscy tam zamieszkali, zawiązali „Towarzystwo polskie imienia Kościuszki". Szczęść Boże! szlemy mu za Ocean, oby się rozwijało pomyślnie i przyczyniało do zachowania narodowości pomiędzy członkami.

— Gmina polska w Chicago, jedna z najczynniejszych, obchodziła żałobnym obrzędem pamięć Karola Libelta, śmierć jego uważając jako nieszczęście narodowe.

— **Sprostowanie.** W artykule we wczorajszej Kronice *Gazety*, w którym mówimy o wyborze p. Szujskiego prezesem Wydziału historycznego akademji, w czwartym wierszu od góry powinno być zamiast „czy to był wybór dobry i s t a n o w c z y," — czy to był wybór dobry i s t o s o w n y, bo że stanowczy, o tem przecież ani wątpić nie można.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Prace nad rozwojem przemysłu krajowego. Zarząd miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie pojmuje swoje zadanie w sposób najszlachetniejszy a zarazem i najracjonalniejszy. Nie ogranicza się on bowiem li tylko na zbieraniu okazów wyrobów przemysłowych, lecz podobnie jak czynią dr. Adrjan Baraniecki i jego przyjaciele w Krakowie, członkowie zarządu miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie, a mianowicie p. radny Wierzbicki, który jest duszą zakładu, systematycznie pracują nad tem, aby zrobić z tej instytucji ognisko usiłowań, mających na celu nie tylko czuwanie nad rozwojem produkcji przemysłowej kraju w ogólnem pojęciu tego wyrazu, ale nie mniej także kształcenie umysłowe ludności rękodzielniczej i zainteresowanie szerokiej publiczności sprawami przemysłu krajowego.

Donieśliśmy przed kilku dniami o wykładach które począwszy od zaszłej niedzieli będą się odbywały w naszem muzeum przemysłowem co niedziela o godz. 4tej po południu. Tak wybór treści wykładów jakoteż i nazwiska szan. prelegentów dają wszelką porękę, iż będą to prelekcje w wysokim stopniu interesujące, sumiennie opracowane przez wytrawnych specjalistów.

Oprócz tych wykładów, zajmuje się zarząd miejskiego muzeum przemysłowego inną jeszcze sprawą, której praktyczne przeprowadzenie w skutkach swoich może stanowić epokę rozwoju przemysłu w naszym kraju. Oto zarząd muzeum przemysłowego powziął zamiar urządzenia w roku przyszłym we Lwowie wystawy wyrobów przemysłu galicyjskiego.

Podobna wystawa, jeżeli poda dokładny obraz produkcji przemysłowej naszego kraju, będzie mogła posłużyć za punkt wyjścia w dalszych usiłowaniach rozwinięcia naszej produkcji przemysłowej. Wykaże się na tej wystawie — jeźli będzie ona dokładną, jakie gałęzie przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego istnieją u nas, na jakim stopniu rozwoju znajdują się one obecnie, i które z nich są więcej lub mniej zdolne do najpomyślniejszego rozwinięcia i rozprzestrzenienia — jednem słowem, będziemy mogli obliczyć się dokładnie z siłami naszemi na tem polu cywilizacyjnej pracy.

Nieraz jeszcze wypadnie nam powrócić do spraw odnoszących się do zamierzonej wystawy przemysłowej we Lwowie. Lecz już przy pierwszem uwiadomieniu o niej nie możemy się wstrzymać, aby nie zwrócić uwagi po obywatelsku czującej inteligencji kraju na pewną arcyważną kwestję, zostającą w ścisłym związku z celem wystawy przemysłowej. Mianowicie podnosimy kwestję t. z. „przemysłu domowego", zatrudniającego całe osady. Poseł Bilous wspólnie z hr. Włodzimierzem Dziedu szyckim dotknęli tego przedmiotu podczas ostatniej sesji sejmowej i na ich wniosek zapadła uchwała, polecająca Wydziałowi krajowemu dokładne zbadanie obecnego stanu przemysłu domowego w Galicji. Otóż niechaj potworzą się w okolicach, gdzie ludność zajmuje się specjalnie jakąś gałęzią przemysłu, osobne komitety wystawowe z inteligencji miejscowej, które postarałyby się o to, aby te wyroby reprezentowane były na wystawie, następnie powinne one zająć się ułożeniem statystyki obecnej produkcji przemysłowej swojej okolicy, i sformułować wnioski, jakich środków należałoby użyć do należytego rozwinięcia tego przemysłu. Podobne memorjały mogłyby posłużyć tak Reprezentacji kraju, jakoteż ministerstwu za dyrektywę w udzielaniu subwencyj na cele podniesienia przemysłu, zakładania specjalnych szkół przemysłowych i t. d.

Kolej żelazna z Berdyczowa do Żytomierza. Dzienniki warszawskie donoszą, iż urzędownie podjęto plan wybudowania linii kolejowej z Berdyczowa do Żytomierza na Wołyniu.

Fachowe szkoły przemysłowe. Komisja budżetowa Izby poselskiej Rady państwa uchwaliła umieścić w preliminarzu budżetowym na rok 1876 kwotę zł. 210.000 zł. na zapomogi dla fachowych szkół przemysłowych i na urządzenie stacyj doświadczalnych dla garbarstwa, a 6.800 zł. wyznaczono na urządzenie technicznej stacji doświadczalnej dla ceramiki, sztuki emaliowania i fabrykacji szkła przy muzeum dla sztuki i przemysłu we Wiedniu. Przy rozprawie nad tym przedmiotem dopominał się poseł Gniewosz o subwencje ze skarbu państwa dla szkoły snycerstwa, utrzymywaną dotychczas ze środków prywatnych w Rymanowie.

Na cele podniesienia rozmaitych gałęzi przemysłu wyznaczono 30.000 zł., na szkoły rysunkowe 10.500 zł., na urządzenie, utrzymanie i rozszerzenie przemysłowych zakładów naukowych 338.050 zł.

Ile z tych sum dostanie się naszemu krajowi?

Poradnik przem rolniczy w nrze 22. zawiera: Odezwa. — Ulepszenie w gorzelniach i t d. Zakwaszanie karmy. — Sprawa używania i wyboru maszyn. — Końskie mięso. — Zastosowanie miary metrycznej przy drzewie opałowem. — Sprawozdanie targowe.

Galicyjski zakład kredytowy włościański. Stan na dniu 31. października 1875. Aktywa: Stan gotówki w kasie centralnej 161.447 zł. 12 c., stan gotówki w kasach powiatowych 74.601 złr. 91 ct., pożyczki 7,994.373 złr. 39 ct., salda rachunków bieżących 1,583.985 złr. 08 ct. Razem 9,814.407 złr. 50 ct.

Pasywa: Wpisowe w 1875 r. 2.303 złr., udziały 641.149 złr. 50 ct., Asygnaty kasowe w obiegu 1,441.500 złr., listy dłużne w obiegu 7,726.800 zł., zalegające odsetki i dywidendy od listów dłużnych 2.655 złr. — ct. Razem 9.814.407 złr. 50 ct.

Ogłoszenie konkursu. Celem nadania dwóch stypendjów o rocznych 1000 złr. w. a. przeznaczonych dla ukończonych uczniów akademii górniczych, którzy zamierzają się wykształcić specjalnie w zawodach przemysłu z górnictwem się stykających na czas trzyletni, począwszy od 1. kwietnia 1876 r. ogłasza się niniejszem konkurs.

Chcący się ubiegać o takowe, winni wnieść podania swoje do Wydziała krajowego, najdalej do 1. lutego 1876.

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia;
2. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziców jego;
3. wszystkie świadectwa uzyskane na akademii górniczej, którą kandydat ukończył,
4. oświadczenie kandydata, jakiemu kierunkowi przemysłu zamierza się poświęcić; nakoniec
5. własnoręczny rewers kandydata, w którym tenże ma się zobowiązać, że w ciągu dobierania stypendjum, składać będzie Wydziałowi krajowemu co kwartał raporta o miejscu pobytu i zajęciach swoich, po ukończeniu zaś studjów trzechletnich, przedłoży Wydziałowi krajowemu wyczerpujące sprawozdanie ogólne, tudzież będzie się starał nabyte wiadomości zużytkować w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji, Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, dnia 7. listopada 1875.

Zamiast dębowych podkładów pod szyny kolejowe wchodzą w użycie żelazne podkłady. Dla budującej się obecnie linii „Salzkammergut-Bahn" zamówiono 100.000 centnarów żelaznych progów.

Opłaty za telegramy. Minister handlu zapowiedział w wydziale budżetowym Izby poselskiej Rady państwa, iż ma zamiar zaprowadzić opłatę po 30 centów od depesz telegraficznych, jeżeli nie będą przenosiły „dziesięciu słów."

Istniejąca od dwóch lat firma Lupwik Piper w Lizbonie, reprezentant niemieckiego Lloyda i ajent regularnej żeglugi między Antwerpią i Lizboną, który w różnych gałęziach prowadził interesa handlowe, zawiesił wypłaty i chociaż konkursu jeszcze nie otworzono, zaprotestowano już przeciw niemu weksle w wartości przewyższającej sumę 330.000 franków.

Ponieważ według zawiadomienia c. k. konzulatu w Lizbonie, Piper, który prawdopodobnie stosunki miał także z Austrją, z Lizbony już wydalić się miał, przeto zwraca się uwagę interesowanych na powyższy stan rzeczy w celu ochronienia się od możliwych strat.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 11. listopada 1875.

Dochód kolei Karola Ludwika w upłynionym tygodniu od 5—11. listopada wynosił 176.364 zł. m n i e j o 42.751 zł. niż w tym samym tygodniu r. 1874.

Oświęcim 16. listopada. Na dzisiejszy targ przybyło 555 sztuk, sprzedano po cenach 26 do 28 zł. za cetnar mięsa.

Ajencja Banku.

Konferencja fabrykantów papieru. Dnia 13. b. m. odbył się we Wiedniu zjazd austrjacko-węgierskich fabrykantów papieru, na którym uchwalono zaprowadzić nowy system rachuby na ryzy dziesiętne. Mianowicie przyjęto za podstawę systemu ryzę 1000 arkuszową formatu 34—42 centimetrów, wagi 8 kilo. Wyznaczono też stałą komisję, która ma przeprowadzić na podstawie tego systemu obliczenie tabeli dla wszystkich gatunków papieru.

Z Bukowiny donoszą pod dniem 16. listopada. Nareszcie nastąpiła w powietrzu zmiana, która w ostatnich dniach sprowadziła nam pogodę, tak pożądaną dla rolników do ukończenia zbioru i zakopania na zimę kartofli. Z początkiem ubiegłego tygodnia nastała odwilż, spadłe śniegi stopniały we dwa dni, i wiater ciepły osuszył przynajmniej o tyle pola, że roboty ostateczne, ponownie uskutecznione być mogą. Z powodu zimnej temperatury, stosownie do późnej już pory roku, roboty w polu dla krótkości dnia powoli postępują, co spowodowało zwyżkę cen produktów, stosownie do nakładów wyższych robocizny. Jednakże i tak niepewnie jak długo pogoda sprzyjać będzie, a dziś już powietrze się zasępiło, i noce dosyć zimne.

Na targach w Czerniowcach z przyczyny pomyślnej pogody ceny zboża trochę uległy zniżeniu z wyjątkiem żyta, jęczmienia i owsa, które się w dobrej cenie trzymają, jednakże inne gatunki produktów rolnych wróciły do cen płaconych w pierwszych dniach b. m. i obrót handlowy był nieznaczny.

Płacono na targach w ubiegłym tygodniu za pszenicę 170 ft. od 7. zł. 75 ct. do 9 zł. — ct., żyto 160 ft. od 5 zł. 25 ct. do 6 zł. — ct., jęczmień 140 ft. od 5 zł. 20 ct. do 6zł. — ct., owies 100 ft. do 4 zł. 30 ct., kukurudzę 170 ft. od 4 zł. 40 ct. do 5 zł. 25 ct.

Okowita uległa także zniżeniu ceny. Popyt jest słaby, notowano po 12 zł. 75 ct. za 45 miar 75 tralles.

Wiedeń, 16. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono: 853 wołów węgierskich, 1058 galicyjskich i 431 niemieckich, razem 3342 sztuk. Ponieważ kupowano tylko na potrzeby sześciodniowej konsumcji, a nadto sprowadzono znaczne zapasy mięsa, przeto sprzedaż bydła w gorszym gatunku była utrudnioną. Woły stajenne utrzymały się w cenach ubiegłego tygodnia. Płacono od cetnara za węgierskie woły stajenne 27—32 zł., a w najlepszym gatunku $33\frac{1}{4}$, za galicyjskie woły stajenne $27—29\frac{1}{2}$, a węgierskie i galicyjskie woły pastewne $23—27\frac{1}{2}$ zł., za bawoły 18—21 zł., a niemieckie woły $28—31\frac{1}{2}$ zł.

Ostatnie wiadomości.

W tutejszych kołach wojskowych opowiadają teraz otwarcie, że Austrja zawarła już z Moskwą konwencję względem przemarszu wojsk moskiewskich przez Galicję i Węgry do Turcji, że siła tych wojsk wynosić ma 46.000, z których 6.000 użytych będzie na etapy dla komunikacji armii z caratem; wreszcie, że bawiący we Wiedniu moskiewski minister wojny, jen. Milutyn omawia szczegóły tego przemarszu. Dotychczas jednak nic tu nie słychać o kontraktowaniu dostawy żywności i paszy, o urządzaniu magazynów, zdaje się przeto, że jeżeli ten przemarsz nastąpi, to dopiero za kilka miesięcy.

Komisja budżetowa przedlitawskiej Izby posłów obradowała dnia 17. bm. nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. Na postawione pytanie oświadczył minister Horst, że w północnej Dalmacji landwera jest już zaprowadzoną, a w południowej Dalmacji wydano potrzebne zarządzenie, ażeby wprowadzoną została w ramach ustawy. Wielkie zakupna broni dla landwery skończą się w r. 1877. Użyte karabiny systemu Waenzla będą przeznaczone dla pospolitego ruszenia w Tyrolu, a landwera otrzyma karabiny systemu Werndla. Minister stanowczo zaprzeczył pogłosce, jakoby stare karabiny systemu Waenzla miały być sprzedane Serbii i innym lennikom tureckim.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż dnia 18. listopada. Dzienniki tutejsze ogłaszają pismo Don Karlosa do króla Alfonsa. Don Karlos ofiaruje w niem zawieszenie broni na wypadek wojny z Ameryką, i powiada: Nie mogę wprawdzie wysłać ochotników do Kuby, ale bronić będę tych prowincji (zapewne przez Don Karlosa w Hiszpanii zajętych — telegram jest tu niejasny; p. r.), i uzbroję na wybrzeżach Kantabryjskich statki, dla ścigania handlu amerykańskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon podział 14.
17. listop	10 h w.	741.3	—2.4	—2.6	3.7	96	0	SSE.0	8
18.	7 h r.	739.5	—1.6	—1.8	3.9	96	9	S.1	9
18.	2 h pp.	736.9	+3.2	+1.7	4.3	76	9	SSE.0	9

Opad w millm. z ostatnich 24 godz. —. .

17. listopada najwyższa temperatura + 3.3 °Cels (2.6 °Reaum.)

17. listopada najniższa temperatura — 2.4 °Cels (2.1 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18. listopada 1875.

godzina 10. minut 38 przed południem.

Akcje kred.	191.30.	Anglo-austr.	87 80
Unionsbank	69 25.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	195.50.	Kolej południ.	101.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. dość stałe.	

Wiedeń 18. listopada 1875.

godzina 2. minut 13. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.50.	Węgier. kred.	180.75
Anglo-austr.	87.75.	Unionsbank	69.—
Kolej Kar. Lud.	195.25.	Nordbahn.	169 75
Kolej południo.	100.50.	Kolej Alföd.	116.50
Kolej Elżbiety	160.—.	Kolej Lw.-czer.	125.50
Węg. Nordostb.	112.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Banges.	19 50.	Węg. Ostbahn.	37 50
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	37.50.	Verkehrsban	74.50
Losy tureckie	30 —.	Baubank-Act.	8 25
Kolej państwow.	278 50.	Bankverein	69.—
Wied. Banver.	20.—.	Losy węgier.	74 75

Marki niemieckie 56ct. $\frac{1}{100}$.

Usposobienie: silne.

Berlin, 17. listopada. Russ. Banknoten 268.30 Credit. Act. 329.— Lombarden 179.50 Galizier 85 50 Staatsbahn 488.50 Rumänier 28 30 Oesterr.-Banknotne 177.25 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. listopada.	żądają złr. w. a.	dają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	194 —	196 50
" Lwow.-Czern. Jassy	126 —	128 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	241 50
" kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 —	87 —
" " " 4 pr. w. a.	79 50	80 50
" " " 5 pr. okres.	86 —	87 —
Banku hip. gal. 6 pr.	92 50	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 40	87 20
Poż. krajowa z 1873 po 6 pr.	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 00	15 75
" Stanisławowa	15 00	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 29	5 32
Dukat cesarski	5 28	5 30
Napoleondor	9 06	9 15
Pół imperjał rosyjski	9 16	9 25
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Srebro	104 —	105 50
Wiedeń d. 16. listop.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 80	[illegible]
" w sreb. 5 "	73 05	[illegible]
" 1839 całe losy (m. k.)	263	265 —
" 1839 1/5 losu	243 50	245 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	105 25	105 50
" 1860 500 zł. w. a. 5 pr.	110 75	111 —
" 1860 100	116 25	116 75
" 1864 100	133 75	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	[illegible]	129 —
Oblig. indem. za 100 zł.)		
Galicyjskie	86 75	87 25
Bukowińskie	86 —	86 25
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	98 75	99 25
Węg. poż. prem. po 100 złr.	72 50	72 60
Tureck. poż. kol. po 400 fr.	39 75	41 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	88 —	88 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	192 60	192 80
" węg. 200 zł em. p. 60	[illegible]	[illegible]

	żądają	dają
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	660 —	670 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	29 50	31 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	37 50	38 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	241 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	913 —	915 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr.	68 75	69 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	74 50	75 50
Wied. bankver. po 200 złr	69 50	70 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	[illegible]
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	115	116 —
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety m. k	159	160
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1802	1807
Franc. Józ. po 200 złr w. a	[illegible]	152 —
Kol. gal. Karl. po 200 złm	193 —	193 50
Lw. Cz. [illegible]	126 —	126 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr	137	137 50
" lit. B. po 200 zł. sr	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	119 —	119 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	276 —	277 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	101 —	101 25
Tramway wied. po 200 zł	76 —	77 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	102 —	102 50
Węg. półn. wschod. p. 200 zł. s	[illegible]	[illegible]
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	— —	38 —
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	112 50	113 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	8 50	8 75
" wied. 100	20 25	20 75
" tanich pom. po 100 z.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	101 —	100 50
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 75	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " 5 pr. w. a.	— —	86 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	92 —	92 50
" Zak. kr włośc. 6 pr. w. a.	99 75	100 25

	żądają	dają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
" " w. a.	97 50	98 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	71 75	71 25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	—	[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr w. a.	—	[illegible]
" em. 1862 5 pr.	89 —	90
" em. 1873 5 pr	—	—
" em. 1879 5 pr	89 50	90 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	107	[illegible]
" 5 pr. w. a	94 —	— —
" 5 pr. sr.	102 50	103 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	97 50	[illegible]
" II. em. 5 pr.	96 75	[illegible]
" III. em. 1871 5)	[illegible]	[illegible]
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18.. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	84 75	85 25
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
" 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81	[illegible]
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	71 —	[illegible]
Papiery loteryjne (sz.		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	161 50	162 —
Klary po 40 złr. m. k.	25 75	26 25
Keglevich " 10	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy " 40	25	26 50
Rudolfa " 10	13 50	13 75
Ks. Salm " 40	36 —	36 50
St. Genois " 40	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	16 —	16 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	20 75	21 25
Windischgrätz po 20 zł. "	23 50	23 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	55 70	55 75
Hamburg 100 mark. banko.	—	—
Londyn 10 ft. sterl.	114 —	114 25
Paryż 100 frank.	46 25	[illegible]

Uprasza się, by znalazca zgubionej do modlenia książeczki pisanej pod tytułem: W Bogu ufność i nadzieja moja, pierwsza wierszem modlitwa Bóg, a ostatnia wierszem o krzyżu, oddać takową raczył do kamienicy przy ulicy Trybunalskiej pod l. 2, na piętrze, gdzie otrzyma stosowną nagrodę, a gdyby kto takową nabył, zostaną mu pieniądze zwrócone. 4117 1—1

KSIĘGARNIA
nakładowo-komisowa

J. Czarnowskiego
w Warszawie
(ul. Chmielna, dom M. Czarnowskiego), poleca

następujące **nowości** do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach:

Prus, Kłopoty Babuni, powieść humorystyczna ilustrowana 6 złp 0 gr.
Musset, Co się podoba dziewczętom 2 złp
Wuj Damasy, powiastka 2 złp.
Kurtyzanki, szkice histor. 2 złp.
Bieczyński, Postęp 1 złp.
Kamiński, O prostytucji czyli nierządzie publicznym wyd. 2gie pomnożone 6 złp. 20 kop.
Crose, Córka Mirabeau, powieść 5 złp
Pietraszewski, O pasożytach w organizmie 2 złp.
Kolanowski, Ostatnie akordy, poezje 6 złp. 20 gr. 3921 3—3

Nakładem księgarni i drukarni
JANA ROSENHEIMA
w Brodach,
wychodzi i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Biblioteka dla młodzieży

Tomik I. zawiera: **Sierota,** napisał Fr. Hoffman a przełożył Bolesław Dunin. Z czterema rycinami na stali. Karton, 50 ct.

Tomik II. zawiera: **Przemytnik,** napisał Fr. Hoffman a przełożył Bolesław Dunin. Z czterema rycinami na stali. Karton, 50 ct.

Tomik III. zawiera: **Hrabia i niedźwiedziarz,** napisał Fr. Hoffman, przełożyła Paulina z L. Wielkońska. Z czterema rycinami na stali. Karton, 50 ct.

Jest to jedna **z ostatnich prac ś. p. Wilkońskiej.**

Życzący sobie odbierać tę „Bibliotekę" raczy posłać oprócz 50 ct. za tomik jeszcze 2 cent na frankaturę.

Wydając niniejszą Bibliotekę dla młodego pokolenia, mam zamiar przedstawić mu w szeregu przykładów wzory moralności i miłości bliźniego, tej podwaliny szczęścia tak dla pojedynczego człowieka, jak dla całych narodów. Oby w sercach młodzieży znalazły odgłos — oby ją zachęciły te naśladowania. 4026 5—18

To jedno czego pragnie wydawca i — z serca jej życzy.

Nakładem i drukiem tejże samej księgarni wyszło: **„Twardowski,** misterjum z podań narodowych w dwóch częściach przez św. p. **Alex Grozę."** 148 i 144 str. na pięknym welinowym papierze. Cena 3 zł.

Mała resztka egz. tylko jeszcze na składzie.

Impotencje (osłabienie siłymęzności) **polucje, striktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 3723 9—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

PARA
koni gniadych,

17ej miary **na sprzedaż,** w „Hotelu Europejskim", u portiera. 3—3

We Wzdowie,

w oborze W. TEOFILA OSTASZEWSKIEGO, jest kilka **buhaji, jałówek** a nawet **cieląt** — do sprzedania po zniżonych cenach dla braku paszy. Listownie per Grabownica stacja kolei Zagórz. 4118 1—3

Ogłoszenie.

Znajdujące się w dobrym stanie, **zupełne urządzenie sklepowe,** z handlu korzennego Emila Latineka, jest do sprzedania u

Oskara Kreyser,
zarządcy masy, 4106 3—2
przy ulicy Jagiellońskiej l. 16

Panna E. Sz.

rodzona galicjanka, mając nadzwyczajny talent i chęć w wykształceniu się w muzyce — jest obecnie umieszczona w akademicznym Instytucie muzyki w Wiedniu, i uprasza przyjaciół ludzkości, i miłośników muzyki, o łaskawe wsparcie, aby naukę dokończyć mogła. 4070 1—3

Pisemny dowód jej zdolności ze strony Instytutu leży złożony w Administracji „Gazety"; — i miłosierni Dobrodziejowie chcący jak najmniejszy datek ofiarować, niech raczą takowy do Administracji „Gazety" nadesłać. 4070 1—3

Praktykant

z dobrem wychowaniem, znajdzie umieszczenie w mojej aptece. Pierwszeństwo otrzymuje ten, który już w aptece pozostawał lub pozostaje. 4104 2—3

J. Golichowski,
aptekarz w **Czerniowcach.**

Najtaniej
Swiece „Milli"
3269 **stearynowe** 5—6
kościelne i pogrzebowe
sprzedaje handel
Fryder. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek l. 45.

Realność

w Przemyślanach, składająca się z domu murowanego o 6 pokojach, kuchni, 3 piwnicach i oficynie murowanej, o 2 pokojach i kuchni tudzież budynków gospodarczych, ogrodu warzywnego i owocowego i 34 morgów pola ornego — jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela pod lit. **B. T.,** w PRZEMYŚLANACH. 4079 2—3

Werki grające

4 do 200 kawałków, z ekspresją, mandoliną, bębnem; dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi i t. d.

Tabakierki grające
2 do 16 kawałków, necessery, podstawki na cygareta, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, przybory do pisania, szkatułki na rękawiczki, ciężarki na listy, torbki na cygara, tytonierki, pudełka na zapałki, stoliki do roboty, flaszki, szklanki na piwo, portmonetki, stoliki i to wszystko z muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller *w Bernie.*

Ilustrowane cenniki rozsyłam franco. Tylko ten kto wprost obstalowuje, dostaje dzieła Hellera. 3651 1—3

Szląski extrakt miodku koperkowego,

wyrabiany przez Emila Szczyrbę w Wrocławiu, jest najlepszym i najpewniejszym środkiem domowym przeciw katarowi, kaszlowi, chrypce, zatkaniu, zaflegmieniu tak dla dzieci jakoteż dla dorosłych.

Cena flaszki 1 zł. 20 ct. 3748 2—3
„ średniej flaszki 70 ct.
„ małej „ 40 „
Za opakowanie 20 ct.

Z przepisem użycia do nabycia jedynie prawdziwy we **Lwowie** w głównym składzie w apt. **Zygm. Ruckera,** jakoteż w aptekach: braci Zarowskich pod Jeleniem, J. Beiera i G. Müllinga przy ulicy Halickiej.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3554 7—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Ważne dla matek!

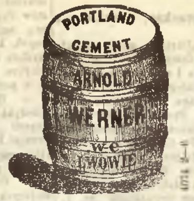
Uznany za najlepszy surogat mleka macierzyńskiego dla niemowląt i słabych dzieci, jest przez znakomitości medycyny polecana, sporządzona z najlepszego mleka krów alpejskich,

Szwajcarska mąka dla dzieci,

wyrobu Charles Lapp, chemika w Fryburgu (Szwajcarja).

Cena 1 zł., za opakowanie 10 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. **Zygm. Ruckera,** G. Müllinga i J. Beisera. 3972 4—6



JABŁKA

Maszanckie funt 28 ct.
Kalwiny funt 2 ct
Sztetyny czerwone ft. 24 ct.
Sztetyny zielone funt 20 ct.
Rzepki funt 16 ct.

Jabłka tyrolskie deserowe
Rozmarynki różowawe sztuka 12 ct.
Rozmarynki białe sztuka 20 ct.
4088 poleca handel 2-2

St. Markiewicza.
we Lwowie, w rynku l. 42.

Najtaniej i najlepiej!!

Plac Marjacki l. 9.

nabyć można

BIELIZNĘ GOTOWĄ MĘZKĄ,

kołnierze, manszety, chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne, **krawaty** najnowszego fasonu, deszczochrony, płaszcze gutaperkowe, kalosze, plaidy, kapelusze filcowe, cylindry jedwabne i składane, czapki, rękawiczki, Cache nez itp.

4018 4—4 **w Magazynie**

F. Towarnickiego i P. Langnera
przy placu Marjackim l. 9. we Lwowie.

Najtaniej i najlepiej!!

Józef Bałłaban

ubiegłoroczny kupiec pp. Karola i Juliana Schajera, przy ulicy **Karola Ludwika l. 3.** w gmachu Zakładu kredytowego **l. 3.**

poleca swój

NOWO OTWORZONY HANDEL
Towarów drobiazgowych,

zawierający najtańsze, najnowsze i najgustowniejsze potrzeby do *ubierania sukien, kapeluszy, płaszczów itp* jako to: *guziki szklanne, rogowe, perłowe, metalowe, drewniane z jeleniego rogu.* **Koronki** *pasmanteryjne,* **wstążki, aksamitki, sznury, krepiny, kwiaty** itp. Wielki wybór *wyrobów pasmanteryjnych.* Wszelkie potrzeby *do szycia, haftu i robót koronkowych.* **Bawełna** *prawdziwa Pottendorfska, Estramadura matematyczna i inne.* Największy wybór najnowszych *wyrobów włóczkowych.* Najnowsze **krawatki** damskie i męzkie. Wielki wybór robót kanwowych jako to: *poduszki, pantofle, stoły, pasy na fotele itp.*

Wszelkich starań dołożę, żeby łaskawych gości tak co do wyboru, jakoteż jakości i ceny sumiennie zadowolnić. 4098 2—3

Niedokrewność, osłabienie, bladaczkę, skrofuły, cierpienia nerwowe
słabości kobiece
leczą się zupełnie, zapomocą znanego sławnego przez wiele znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą poleconego,

krew wzmacniającego med. płynnego cukru żelazistego,

Józefa **Fürsta,** apt. „zum weissen Engel" w **Pradze** na Poric.

Preparat ten ordynują następujące znakomitości medycyny: c. k. profesorowie wszechnicy, panowie: Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch, Dr. Petters, Dr. kawaler Rittersheim, Dr. Steiner, Dr. Streng itp.

Cała flaszka kosztuje 1.2 ct., pół flaszki 60 ct.

UWAGA. Ażeby uniknąć zamian, uprasza się panów konsumentów płynnego cukru żelazistego, dokładnie na to uważać, że otwór opatrzony jest kapslą metalową, na którym znajduje się wyciśnięta firma: „Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric, N. 10 2—2", a na etykiecie Medizinischer flüssiger Eisenzucker.

Środkiem doświadczonym przeciw cierpieniom żołądka,
jest przez prazki fakultet medyczny rozbierany i polecony

GASTROPHAN.
flakon 70 ct.

Główny skład wysyłkowy znajduje się w **Pradze** u **Józ. Fürst,** apt. „zum weissen Engel", Schillingsgasse 1071-2.

Dla cierpiących na piersi i płuca. Doświadczone i sławione
Krala prawdziwe Karolińskie ziółka Dawida,
używane bywają z najlepszym skutkiem na cierpienia płucowe każdego rodzaju, szczególnie na chroniczne cierpienia katary przewodu oddechowego i płuc, przeciw kaszlowi suchotniczemu, i jako jedyna ochrona przeciw suchotom (tuberkułom). Pakiecik kosztuje 21 ct.

Maść żelazista
leczy wszystkie odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 ct.

Płynne mydło żelaziste
wyborny dotąd niczem nie zastąpiony środek od bólu zębów, przeciw puchlinie dziąseł, zranieniu, oparzeniu, zgnieceniu, poceniu się nóg, zewnętrznym chorobom naskórnym, wrzodom szkrufulicznym.
Flakon 1 zł., pół flakonu 70 ct.

Aptekarza Ed. Praskowitza
PROSZEK NA SZYJE
wyborny środek leczniczy przeciw obrzękłości szyji, kretenizmowi, szkrofulicznym opuchnięciom gruczołów, przeciw ciężkości oddechania, chrypce itp. Przy odpowiedniem i ciągłem użyciu niezawodne wyleczenie.
Flakon z przepisem użycia 1 zł. 40 ct.

Piękne białe zęby czyni chinowa woda i proszek chinowy do zębów.
Woda chinowa wzmacnia zęby, niepozwala by się krwawiły dziąsła i tworzyły się osady kamienia na zębach, a przytem udziela ustom przyjemną świeżość i chłód. Flakon wody chinowej 6 ct. Pudełko proszku chinowego 30 ct. 3730 20—36

Rob Laffecteur
poleca się jako środek łagodny, smaczny na przeczyszczenie krwi. Flacon 2 zł.

Składy: we Lwowie w apt. **Piotra Mikolascha,** Zyg. Ruckera i J. Beizera, w Białej u Józ. Knauss i Er. Keler, apt., w Brodach u Ed. Liszki, apt., w Stanisławowie u H. Beilego, apt., w Stryju u J. Sieleckiego, apt., w Tarnowie, u Tenczyna, apt., w Czerniowcach u C. Alth, F. Krzyżanowskiego, L. Behlowitz, apt. w Bojan, u L. Gartnera, apt.

Farmaceutyczno-przemysłowy zakład Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze.

AVIS: Uprasza się we własnym interesie, przy kupnie na to baczyć, czy flaszeczki, etykiety, kapsla metalowa, futerał itp. zawsze opatrzone firmą Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric 1071—II. Także treść wszystkie... jest fałszywa.

Po zniżonych cenach.

Sprzedaję kupującym większą ilość **nafty** a mianowicie:
Z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży **opuszczam:**
Przy odbiorze najmniej 10 litr na raz 4 centy
„ „ „ 20 „ „ 5 „
„ „ „ 40 „ „ 6 „

Obecnie sprzedaję w 10ciu firmą moją zaopatrzonych sklepach na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr czyli $1\frac{1}{2}$ ft. wied. najlep. nieekspl. bezwonnej	salonowej nafty	N. I.	**34** c.
1 „ „ „ „ „ „ „ „	białej „	„ II.	**30** c.
1 „ „ „ „ „ „ „ „	gospodars. „	„ III.	**28** c.
1 „ „ „ „ „ „ „ „	kuchennej „	„ IV.	**24** c.
1 „ „ „ „ „ „ „ „	praw. ameryk. „	„ V.	**32** c.

Któby z miejscowych odbiorców znaczniejszą ilość nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie **sześciami** odbierać może. — Asygnaty te można w moich sklepach, najlepiej zaś przez pocztę kartami korespondencyjnemi w mojej fabryce nafty zamawiać. — Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma.

Zapalną naftę, jaką obecnie domokrążcy roznosząc po domach po tańszych cenach sprzedają, w moich sklepach i magazynach jako towar lichy i niebezpieczny nie trzymam.

Piotr Miączyński,
4119 1—6 fabrykant nafty, ul. Sykstuska l. $47\frac{2}{4}$ we Lwowie.

J. DĄBROWSKI

poleca P.T. Publiczności swój

SKŁAD wyrobów złotniczo-jubilerskich,
połączony z PRACOWNIĄ we Lwowie,
przy ulicy Halickiej pod l. 17.
3835 3—? w handlu zegarków dawniej „W. Penther".

Brylanty, perły i inne szlachetne kamienie KUPUJE po najwyższych cenach, **ułamki złota i srebra** przyjmuje w zamianę. — Zamówienia z prowincji uskutecznia jak najrychlej.

Tylko za 50 ct. jako cenę losu, można wygrać **1000 dukatów w złocie.**

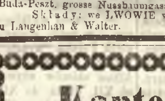
Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: **1000, 200, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 3 wygrane po 100 zł. w srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł.** i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem

3000 wygranych wartości 60.000 zł. 36 3 1—12

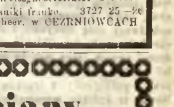
Ciągnienie nastąpi pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 16. LUTEGO 1876.

Izba Wymiany c. k. upr. wiedeńskiego banku handlowego, dawniej Joh. C. Sothen, Graben 13.

Losów do tej loterji po 50 ct. nabyć można także u M. SCHILDERA we Lwowie.



Wagi mostowe, decymalne, balansowe i miseczkowe,
metryczne ciężarki, miary na płyny i długości dostarczają rychło i pod gwarancją
C. Schember & Söhne
Wiedeń, III., Untere Weissgärberstrasse 8 i 10.



Buda-Peszt, grosse Nussbaumgasse 7. Ilustrowane cenniki franko. 3727 25—26
Składy: we LWOWIE w handlu Th. H. Scheer, w CZERNIOWCACH u Langenhan & Walter.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3714 16—?

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ, JEDYNY WŁAŚCICIEL.

HUILE DE FOIE DE MORUE HOGG

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.



Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYBUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną.*

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych,* kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specjalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa. — Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i w p. Z. RUCKERA.

NASZE MIARY i WAGI NOWE

czyli **treściwy wykład o miarach i wagach metrycznych i o zastosowaniu ich w używaniu pospolitem.** Z 100 tabliczkami zamiany miar i wag wiedeńskich, galicyjskich i krakowskich na metryczne i odwrotnie metrycznych na wiedeńskie, galicyjskie i krakowskie. Napisał i obliczył

EDWARD PIETRZYCKI,
buhalter miasta Lwowa i profesor rachunkowości kupieckiej.
Część I. stron. 48. Część II. stron 182. Z dodaniem tablicy litografowanej.
Cena 2 zł.

Biorącym tuzinami do rozpowszechniania, opuszcza się z ceny na **18 zł.** za tuzin. Książka ta dla swej dokładności, uznaną jest jako urzędowy podręcznik dla władz autonomicznych.

Tegoż autora

KSIĄŻECZKA KIESZONKOWA
o miarach i wagach dziesiętnych

3730 4—? dla gospodyń, pomniejszych przedsiębiorców, kupców, rzemieślników, rolników i rękodzielników. Z 37 tabliczkami zamiennemi miar i wag, oraz z dodaniem 16 tabliczek zamiany cen i taryfą opłat ze sprawdzenia miar i wag **Cena 50 ct.** Biorący tuzinami płacą po 4 zł. 50 ct. za tuzin.

KSIEGARNIA POLSKA
we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 12.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,
we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:
SILPHIUM CYRENAICUM
wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPIUHM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku. 3572 5—24

W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffes, 2, ru Drouot. We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Woda anaterynowa do ust,
flaszeczka po 40 ct.

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bólu zębów, flakonik po 50 ct., poleca we LWOWIE apteka **Zygm. Ruckera.** 3865 6—?

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała, zapalenia i rozdrażnienia, które dotkęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ci ła mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw *katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach* itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 fr. 50 c. w Paryżu. Skład główny w Paryżu u p. Wislin na ulicy Seine 31. — We Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, w Brodach w apt. p. Franzos.
3575 5—?

Dobra Kołaczyce,

z przyległościami Nawsie kołaczyckie, przy gościńcu murowanym, w powiecie Jasielskim położone, ogólnej rozległości 400 morgów, między któremi 126 lasu wysokopiennego — z suchemi dochodami przeszło 2000 zł. wynoszącemi — z budynkami bardzo obszernemi murowanemi w bardzo dobrym stanie, z gorzelnią nowo urządzoną i pięknym browarem, są z wolnej ręki z wykluczeniem pośredników do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli **Józef Nowotny,** w KRAJOWICACH, poczta Kołaczyce. 4095 2—?

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Faßpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

L. 1508.

Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Złoczowie jest do obsadzenia prowizorycznie posada delegata powiatowego dla spraw gminnych z płacą roczną w kwocie 600 zł., wynagrodzeniem w podróży po 50 ct. od każdej mili i dyetami po 1 zł. 50 ct.

Zadaniem tego delegata będzie szkontrować majątki i fundusze zakładów gminnych, kontrolować administrację tem-ż, pouczać w tym względzie jako też co do wszystkich obowiązków zwierzchności gminy i załatwiać szczególne polecenia Wydziału powiatowego co do spraw gminnych.

Ubiegający się o tę posadę ma się wykazać uzdolnieniem z rachunkowości i znajomością ustawy gminnej i przepisów administracyjnych.

Podania o tę posadę należy wnieść najdalej do **20. grudnia 1875,** do Wydziału Rady powiatowej Złoczowskiej. 4097 2—3

Złoczów, dnia 6. listopada 1875.

ZMIANA LOKALU.

Spółka Stolarzy Lwowskich

przeniosła 2. października 1875 swój

Magazyn Mebli,
LUSTER i OBIĆ na MEBLE,

z pod l. 1 plac Dominikański, **do własnego domu przy placu Bernardyńskim l. 863¹,**

i zaopatrzywszy takowy jak najdoborniej, poleca łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T Publiczności, ręcząc za rzetelną usługę.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Słod.